Nr 243. Kraków, Czwartek 25 Października 1906. Rok XXV.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką pocz.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) sprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 847.484

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Piehna, ulica Karola Ludw. 9

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Kopesa i 4. Sukiennowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Hesseles. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — E. Sebelek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 3 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

W sprawie polskiej.

Ukazała się głośno reklamowana broszura niemiecka, p. t. „Die Polenfrage. Ein Wort zu ihrer Lösung".

Stosunki polityczne ostatnich kilkunastu lat taką przybrały postawę, że każdy głos obcy w naszej sprawie przyjmujemy ze sporą dawką nieufności i sceptycyzmu. Nie dziwnego, że odnosi się to przedewszystkiem do prasy i publicystyki niemieckiej, której wynurzenia w każdym razie najwięcej nas osobiście obchodzić mogą.

Nieufność, z jaką bierzemy do ręki ostatnią broszurę, nie ustępuje miejsca innemu uczuciu, gdyśmy ją przeczytali, przeciwnie potęguje się przez przeciwieństwo głośno akcentowanej sympatyi dla narodu polskiego z logicznemi konsekwencyami obszernych wywodów. — Autor p. Bresnitz von Sydaczoff z pewnym pietyzmem obrał sobie temat ciekawy i drażliwy dla propagandy idei sojuszu polsko-niemieckiego, który uważa za jedynie racyonalny punkt wyjścia.

W pierwszych dwóch rozdziałach zastanawia się nad wewnętrznemi i zewnętrznemi przyczynami podziału Polski i nad walkami o jej niepodległość. Walki klasowe i cały szereg krzywd społecznych prowadzi do oligarchii możnej szlachty, która z jednej strony podkopuje powagę i znaczenie władzy królewskiej, z drugiej, odsuwając zgoła lud od udziału w życiu publicznem, nie umie go pozyskać dla idei państwowej. Przez brak racyonalnej administracyi nawet w epoce świetnych zaborów nie umie Polska przywiązać podbitych ludów do siebie, gromadzi wrogie sobie ciągle żywioły i stwarza anarchię, z której pragnie skorzystać przedewszystkiem najgroźniejszy sąsiad, Rosya. Trzy razy — jak twierdzi autor — zwraca się ona do państw sąsiednich z propozycyą podziału Polski, a to w połowie wieku XVI po raz pierwszy, za czasów Jana Kazimierza po raz drugi i w r. 1760, spotykając się zawsze z odmową władców niemieckich! Bo tych autor broszury uważa konsekwentnie za naszych przyjaciół, a przedstawiając szereg ciężkich walk i usiłowań dla odbudowania Polski, widzi jedynie w Rosyi i Francyi żywioły wrogie sprawie polskiej. Przyznać trzeba, że nawet dość zręcznie umie tak przedstawić i oświetlić fakta historyczne i dokumenty dyplomatyczne, że bezkrytyczny umysł niemiecki gotów łatwo kwestyę tę uważać za rozwiązaną, gdy n. p. powołuje się na ową znaną a zarazem znamienną mowę lorda Palmerstona w Izbie gmin, tłómaczącą neutralne stanowisko Anglii w naszej sprawie.

Jeszcze więcej tendencyjny charakter mają trzy następne rozdziały, kreślące kolejno dolę Polaków w Rosyi, w Austryi i w Niemczech. Redukują się one właściwie do kilku zasadniczych punktów, odsłaniających w zupełności cel i polityczne pobudki piszącego. Naturalną ich konsekwencyą jest rozdział ostatni, pragnący być „próbą rozwiązania kwestyi polskiej".

Rosya jedyna — oto są wywody broszury — na rozbiorze Polski zrobiła interes. Dla niej dzisiejsze Królestwo Polskie stało się oknem do Europy, które wszelkiemi siłami pragnie zatrzymać i zrusyfikować, bo dopiero wówczas mogłaby się stać potęgą europejską i zabrać głos w sprawach zachodu. Toteż siłą i podstępem nieustannie i konsekwentnie dąży Rosya do wytworzenia sobie tego upragnionego stanowiska: miecz i knut, ucisk i swawola, nie znające granic, panują wszechwładnie w Królestwie Kongresowem. Autor nie wierzy nawet w życzliwość samego narodu rosyjskiego, jak nie wierzy w żadną dobrą wolę rządu aż do dni dzisiejszych, gdy po wszelkich nieudałych próbach wynarodowienia, po agitacyi prawosławnej, po kłamstwach wojny japońskiej, nareszcie zamiast wolności i autonomii, Królestwo Polskie otrzymuje: stan wojenny! Stanowisko autora w sprawie stosunków narodowych polsko-rosyjskich jest równie jasne, jak tendencyjne: nie masz pojednania między temi narodami, jest tylko wieczna walka! Tego rodzaju zasadnicze postawienie kwestyi tłomaczy nam stanowisko „nowego przyjaciela Polaków" w sprawie solidarności słowiańskiej, a co za tem idzie, w sprawie zatargów polskich z Niemcami w Austry i Prusiech. Hasło solidarności Słowian uważa on za chytry podstęp Rosyi, aby pod jego płaszczykiem otworzyć sobie drogę do polityki panslawistycznej z hegemonią rosyjską na czele i powoli a skutecznie wynaradawiać naiwne ludy słowiańskie. Przypominając przyjazne stanowisko Niemców w parlamencie austryackim mniej więcej do r. 1878, twierdzi, że tylko owo fałszywe hasło rozbiło sojusz polsko-niemiecki, a tem samem zerwało możność współżycia i współdziałania. Z żalem wspomina zmarłego prezesa Koła polskiego, Jaworskiego, który miał cywilną odwagę jeszcze w roku 1871 na propozycye stworzenia Koła słowiańskiego, dać znamienną odpowiedź: „Jesteśmy Polakami, a nie Słowianami!"

W rozbiciu sojuszu, a czego autor nie wypowiada, w obudzeniu ducha narodowego, widzi on źródło niepowodzeń polskich w Austryi, co więcej nawet, źródło konfliktów i walk narodowych w Poznańskiem, a na poparcie swych argumentów przytacza fakta najświeższe, chlubiąc się tem i tryumfując, że jedynie Niemcy obecnie w obradach nad reformą wyborczą w Austryi mieli odwagę postawić wniosek o wyodrębnienie Galicyi (sic!) Przeczy stanowczo tendencyi Niemiec do germanizowania i ukrócania Polaków w ich zdobytych prawach, przeciwnie, twierdzi, że w erze Bismarka kwestyę odbudowania Polski omawiano poważnie, a tylko agitacya panslawistyczna, jako agresywna, zmusiła Niemców do obrony. Dzisiaj winę fatalnych stosunków w Poznańskiem ponoszą w dalszym ciągu Polacy(!), a z całą dobrodusznością ostrzega ich broszura przed dalszem prowadzeniem tej polityki, gdyż wówczas mimo życzliwości wielu żywiołów niemieckich, spełnić się mogą groźby, które Wszechniemcy już dziś zapowiadają w parlamencie.

Ileż życzliwości w tem niewinnem ostrzeżeniu, ile naiwności zarazem, jakoby Polacy, dla których przedewszystkiem ta książka pisana, dali wiarę wszystkim dobrym intencyom ze strony niemieckiej! I jakaż konkluzya tych dość dowcipnie, ale nie głęboko ujętych premis? Rzucić się w objęcia Niemców, od nich żądać pomocy, bo nikt inny w Europie tej pomocy dać nie zechce i nie może. Nie tai też autor bynajmniej, że chodzi tu o interes niemiecki, że wbrew dążeniom Rosyi, musi państwom ościennym zależeć na utrzymaniu tego przedmurza polskiego, broniącego jeszcze ciągle Rosyi przystępu do Europy.

Jeżeli nie dziwimy się całej tendencyjności wspomnianej broszury, to wskutek braku pogłębienia motywów naszego działania, nie uwzględnienia psychologii narodu i jego historycznego rozwoju — nie możemy się liczyć z tą nową opinią niemiecką, którą reprezentuje p. Bresnitz v. Sydaczoff.

A jednak znajdziemy w tych wywodach pewne linie wytyczne dla naszej polityki narodowej. Ostrożność wszelka w związkach pozapolskich, wskazana przedewszystkiem w stosunkach do Niemców i Rosyan, należy się niemniej w tak zw. polityce słowiańskiej w Austryi, gdzie moglibyśmy łatwo dać się unieść mylnym hasłom, obniżającym siłę naszą, jako najpotężniejszego ludu słowiańskiego w monarchii.

W dzisiejszej konstelacyi parlamentarnej praca p. Bresnitza, znanego w kuloarach wiedeńskich „referenta słowiańszczyzny", jest także znamienną dla szczerości wszystkich życzliwych wniosków o wyodrębnienie Galicyi, jest wskazówką, jaka polityka te wnioski popiera. Nasi politycy powinniby zajrzeć w serca swych najbliższych przyjaciół z Wiednia.

Z walki o reformę wyborczą.

I dzień wczorajszy nie przyniósł jeszcze rozstrzygnięcia w zaciętej walce o reformę wyborczą. W komisyi dla tej reformy toczyła się w dalszym ciągu polemika o warunek kwalifikowanej większości przy ewentualnym ponownym podziale okręgów wyborczych, a odpowiedniej formuły kompromisowej, którąby pogodzić zdołała przeciwne obozy, jeszcze nie znaleziono.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi nareszcie i Koło polskie określiło ściśle swoje stanowisko w tej sprawie. Mowcy Koła oświadczyli się za kwalifikowaną większością wogóle, nadto zaś żądali podobnego zabezpieczenia podziału mandatów według narodowości w Galicyi.

Pierwszy z mowców Koła, prezes Abrahamowicz, zarzucił na wstępie rządowi, że wogóle całą sprawę reformy wyborczej postawił na porządku dziennym ze zbyt wielkim pośpiechem. Obecnie znów żąda się, ażeby to, co uchwalono z tak wielkim trudem, po pokonaniu tylu przeszkód było poniekąd tylko ustawą prowizoryczną, którąby w przyszłości każdej chwili dowolnie zmienić można. Taki stan rzeczy byłby nowem niebezpieczeństwem dla przyszłego parlamentu i jego zdolności do pracy. — Mowca skarżył się dalej, że dotychczas jeszcze nie załatwiono ważnej sprawy zmiany regulaminu Izby, że nic nie uczyniono w sprawie reformy Izby panów. Koło polskie pragnie jedynie, ażeby przyszły parlament nie ulegał wstrząśnieniom, które paraliżowały jego pracę i znaczenie w przeszłości, aby to, co uchwalono teraz, było należycie zabezpieczone przed zamachami z jakiejkolwiek strony. I wobec tego Koło oświadczy się za temi wnioskami, które dadzą taką gwarancyę.

Po Abrahamowiczu przemawiali posłowie Schreiner, który dał wyraz zadowolenia, że Koło nareszcie wystąpiło z rezerwy i oświadczyło się za kwalifikowaną większością — dalej posłowie Zaczek i Gross. Mowca czeski — jakkolwiek w formie łagodniejszej, niż inni jego koledzy klubowi — żądał od Niemców, aby odstąpili od postulatu kwalifikowanej większości, na co znów mowca niemiecki odpowiedział, że nie mogą oni tego uczynić, nie chcąc narazić na niebezpieczeństwo przyznanego im teraz stanu posiadania.

Stanowisko Koła polskiego określił ściślej jeszcze drugi mowca polski, pos. Głąbiński. Zarzucił on przeciwnikom większości kwalifikowanej, że sprawę tego rodzaju zabezpieczenia okręgów wyborczych pojmują jednostronnie. Wychodzą oni z założenia, że reforma wyborcza ma głównie na celu formalne uregulowanie prawa wyborczego i dotyczącej przytem procedury technicznej, a tylko dodatkowo rozgraniczenie stanu posiadania poszczególnych narodowości. Tymczasem — zdaniem mowcy — właśnie to określenie sił poszczególnych narodowości przez reformę wyborczą było głównym jej celem. Austrya nie jest bowiem tylko państwem krajów, lecz także państwem rozmaitych narodów. I wobec tego stan posiadania narodowości nie może wisieć w powietrzu, lecz musi być należycie zabezpieczony, aby zapobiedz naruszeniu go zapomocą zwykłej większości. Trzeba go zabezpieczyć zwłaszcza przed „codziennemi prądami czasu".

Z tych przyczyn — wywodził mowca dalej — Koło polskie uchwaliło obstawać przytem, aby podział okręgów, a zwłaszcza podział okręgów dla Galicyi zagwarantowany był przez większość kwalifikowaną, albo też w inny sposób skuteczny. Z faktem, że ta ochrona przyjęta zostanie do ustawy, liczyło się już w swoim czasie Koło polskie, gdy zaproponowało dla pewnych okręgów Galicyi prawo proporcyonalne i odpowiednio do tego zaprowadziło podział okręgów. Teraz musiałoby Koło polskie poczynić inne zestawienia, jeżeliby podział okręgów nie otrzymał ochrony kwalifikowanej. Żądanie ochrony kwalifikowanej nie jest wcale zwrócone przeciwko narodowi czeskiemu. Koło polskie jest przekonane, że naród czeski jest tak silny, że tego rodzaju zarządzenia nie narażą jego bytu, ani też nie wstrzymają jego kulturnego rozwoju. Należy dalej kroczyć drogą kompromisową, a znajdzie się wyjście także w tej kwestyi.

Ostatnim mowcą na wczorajszem posiedzeniu był poseł Wassilko. Wytoczył on raz jeszcze wszystkie skargi Rusinów na upośledzenie ich przy tej reformie ustawy wyborczej, groził poważnemi następstwami, za które odpowiedzialność spadnie na twórców nowej ustawy, żądał zniesienia przepisu, według którego nawet gminy z ludnością do 1500 głów mają być w Galicyi łączone w jedno miejsce wyborcze, gdyż ten przepis zmniejszy liczbę posłów ruskich z 27 na 20 — a wreszcie oświadczył się stanowczo przeciwko kwalifikowanej większości, zapewniając, że Rusini posiadają siłę, która takiemi środkami pokonać się nie da.

Na tem przerwano obrady. Następne posiedzenie komisyi odbędzie się dzisiaj wieczorem.

Nad sprawą zabezpieczenia okręgów wyborczych a raczej nad zgłoszonemi w tej sprawie wnioskami kompromisowemi radziło na wczorajszem posiedzeniu — ponfnie — także Koło polskie. Na tem posiedzeniu prezes powitał nowo wybranego posła krakowskiego p. Tomasza Sołtysika.

Wstrząśnienia finansowe.

Podwyższenie stopy dyskontowej na 6 procent, dokonane przez Bank angielski, było wielką niespodzianką dla całego świata finansowego, i to tem większą, że nastąpiło nie w czwartek, w którym to dniu odbywają się posiedzenia dyrektorów Banku i zapadają wszelkie ważniejsze uchwały, lecz dopiero w piątek. Gdy dzień czwartkowy minął spokojnie, bez najmniejszych nawet oznak grożącego nowego gromu, nikt się już na giełdach nie liczył z możliwością takiego zarządzenia w tym jeszcze tygodniu. Był to więc w całem tego słowa znaczeniu grom z pogodnego nieba.

Jakie zaś wywołały go przyczyny? Do tej chwili jeszcze kwestya ta nie jest należycie wyjaśniona. Bank angielski sam motywuje ten niezwykły krok nowym, nagłym a nadzwyczajnym odpływem złota, tym razem do Egiptu. Faktem jest, że stare państwo Faraonów pod rządami Anglii budzi się do nowego, potężnego życia, że zapragnęło niejako odegrać ponownie podobnie ważną rolę ekonomiczną, jaką odgrywało w dawnych wiekach przedchrystusowych. W ostatnich latach rozpoczęto tam na wielkie rozmiary melioracye rolne, zaciętą walkę o ziemię, o glebę z niszczącemi wpływami pustyni. — Przed odpowiednie nawodnienie i nawozy wydziera jej się coraz więcej dawniej tak żyznej, a później przez niedbałość ludzką utraconej roli — to zaś wymaga wielkich kapitałów. Krok w krok z temi melioracyami agrarnemi podnosi się cena ziemi, nadto zaś i przemysł rozwija się ogromnie. Rok bieżący przyniósł przytem klasycznej tej ziemi niezwykle obfity sprzęt głównego jej dziś produktu: bawełny, którą wobec korzystnych konjunktur handlowo-przemysłowych odrazu niemal w całości rzucono na targi. Wszystko to wytworzyło wielkie zapotrzebowanie złota. W jednym tylko dniu odpłynęło tam z Banku angielskiego tego kruszcu za przeszło 16 milionów koron, a na dzień następny zaawizowano zapotrzebowania dalszych 10 milionów.

Bank angielski byłby z łatwością zniósł nowy ten odpływ żółtego kruszcu, gdyby jego zapasy znajdowały się w normalnym stanie. Wiadomo atoli, że były one już od dłuższego czasu znacznie osłabione wywozem złota do Ameryki północnej. Przez odpływ do Egiptu obniżyły się one na 27 milionów funtów. Tak niski poziom zapasów złota należy w Banku angielskim do wielkich rzadkości. W ostatnich czasach zdarzyło się to raz tylko, podczas wojny z Boerami, gdy nagle ustała produkcya złota w południowej Afryce, a rząd na koszta wojny znacznych potrzebował kwot. I wobec tego dyrekcya Banku zdecydowała się na krok niezwykły na podwyższenie stopy dyskontowej do wysokości, jakiej Anglia nie miała również od czasów wojny boerskiej.

Tak przedstawiają przyczyny podwyższenia dyskonta źródła oficyalne. W kołach giełdowych przypuszczają atoli, że sam odpływ złota do Egiptu takiego skutku wywołać nie mógł. I znów w kołach giełdowych zwracają uwagę na stały „głód złota" Ameryki północnej. Na targach pieniężnych w Anglii i Francyi obiega weksli amerykańskich za półtora miliarda koron. Istnieje obawa, że Ameryka zapragnie prolongaty tych weksli i że wobec tego wydane na nie złoto nie wróci w terminie. I to zapewne — jak rozumują na giełdach — również wpłynęło na decyzye dyrektorów Banku angielskiego. Przez nowe podwyższenie stopy dyskontowej zamierzają oni przeszkodzić nowym operacyom finansowym Ameryki w Europie.

Jakie będą skutki tej niespodziewanej uchwały Banku angielskiego w innych finansowych cen-

---

Powieść o Udałym Walgierzu.

Powieść o Walgierzu nie jest rzeczą pisaną z woli odpoczynkowi przy czarnej kawie, rzeczą rzuconą na papier od niechcenia, jak się to często zdarza nawet u pisarzy wielkiej miary. Jest utworem pomyślanym i przemyślanym głęboko, a stworzona w nim treść przedstawia ogromny materyał myślowy i uczuciowy. Żeromski odpoczynku nie zna. Każde z jego dzieł, choćby rozmiarami najdrobniejsze, jest wynikiem kolosalnego, zawsze w równej wysokości bijącego płomienia, skutkiem od samego początku zawsze równie intenzywnego napięcia, zawsze równie silnego i poważnego poczucia odpowiedzialności. Te cechy posiada on w wyższym stopniu od innych twórców, pozwalających sobie często na odpoczynki i intermezza.

Powieść o Walgierzu jest czynem. Jest czynem nie mniej doniosłym i pełnym, jak „Bezdomni", „Godzina", lub „Popioły". Spełnił go w innej sferze, lecz z tą samą siłą i ten sam duch, który stworzył tragedyę współczesności i przeszłości w swych dziełach poprzednich.

Co go powiodło na tak daleką drogę dla szukania „wrażeń" i „tematu"? Jaka miłość i jaki problemat nieprzeparty dały mu siłę i moc do odgrzebywania zapadłych kurhanów, wpatrzenia się w obumarłe, spróchniałe truny i zbroje, odczynienia nałożonych przez stulecia pokładów pleśni i komentarzy?

Skąd delikatną, czułą ręką ożywiona żmudna praca rekonstruowania starego, zczerniałego malowidła? Co robi ten człowiek współczesny i nowoczesny nawskróś aż do ostatniego drgnienia przeczulonych nerwów, wśród pogańskich bóstw, świętych buków i dębów, wśród spiżowych postaci prastarych wiciądzów i koniądzów, nieustraszonych, a korzących się przed wodnicami, przed zgrzybiałą postacią kapłana gontyny?

Czyżby to było tylko szukanie wrażeń i oryginalnego tematu? Czy rozmiłowanie się w swoim talencie, chęć próby — próba potęgi? Spróbowanie sił swoich, rozwiniętych już niebywale dochodzących do zenitu, ufnych i zdolnych do podjęcia pracy każdej, nieznających i nienawidzących trudności przed sobą? Gdy się czyta pierwsze rozdziały Walgierza, przychodzą te i tym podobne myśli do głowy. W przecudownej bowiem krasy szatę ubrał Żeromski swoje opowiadanie. Jak miarowe, mocne uderzenia w tarczę z miedzi brzmią zdania jego i okresy. Spadają kaskadą niepowstrzymaną, brzmią harmonijnie, rozgłośnie, hejnałowo. Język zasilony i wzmocniony jędrnemi, barwnemi dźwiękami staropolszczyzny, oszałamia i upaja swą mocą, giętkością, plastyką, zlaniem się zupełnem z treścią. Wypieszcza go też Żeromski i cyzeluje ręką nieporównanego mistrza. Upaja się sam i rozpływa chwilami w jego niewymownej, oczarowującej postaci.

Jest to niewątpliwie objawem zupełnej dojrzałości, męskiego rozkwitu, oznaką poczucia się niezmierzonym władcą — to zachwytne upojenie się stworzoną przez siebie formą, ta rozkosz pełnego tworzenia, ta cudowna świadomość prawdziwej poezyi w gestach, ruchach i słowach. Poza tem skończoność formy nie przestaje być zasadniczym warunkiem każdego dzieła sztuki. Tkwi jednak w każdem takiem rozpieszczaniu się i zachwyceniu pewne niebezpieczeństwo dla twórcy, którego dzieła mają być czynem ducha, pnącego się coraz wyżej na wyżyny, nie patrzącego na utrwalone już przez siebie momenty, nie znającego odpoczynku, ni przystanków. Niebezpieczeństwo utonięcia w rozmiłowaniu kształtów stwarzanych, uwięzienia ducha przez porywające piękno chwili, roztopienia się w krasie momentu utracenia pamięci o swym czynie, o swem stanowisku wobec siebie i życia.

Twórca Walgierza bardzo łatwo mógł uledz wabiącej, oślepiającej wzrok pokusie piękna, zatonąć w mistycznej krasie czasów przedhistorycznych. I sam materyał niesłychanie bujny i bogaty i przyrodzone właściwości twórcy, ta bezpośredniość, to najszczersze, osobiste przeżywanie stworzonej przez siebie treści — były mu silnym bodźcem do tego. Nie uległ jednak i w tem jego wielkie, doniosłe zwycięstwo. Ostatnie rozdziały Walgierza ukazują nieskończone perspektywy, przezwyciężenia myślowe, a całość, jako forma artystyczna, ukazuje tryumfalny rozwój talentu pisarskiego.

Oto Udały Walgierz, rycerz bez trwogi, pan na Tyńcu, stolicy swej ziemi ojczystej, opuszcza króla polskiego, któremu służył przez długie lata. Opuszcza go, bo wichura gniewu szaleje mu w piersi i zimna pogarda wykrzywia usta na widok uległości króla wobec wróża obcego, nędzarza-kapłana nienawistnych obrzędów. Nie może znieść w sobie wiecznego poniżenia, jakiem go darzy król przez swą łaskawość i szczodrość, jakiem jest dla niego sam widok majestatu. Zatęsknił do odwiecznej siedziby swych przodków, do swej ziemicy rodzinnej, do usypiającego spokoju żoninej komory. Ucieka w noc ciemną wraz z trzema wiernymi towarzyszami. Napróżno jednak marzy wysoki wój o odpoczynku, szczęściu, rozkoszy. Oto żona Cudka złamała święty ślub, oddała się Wiślimierzowi, który najeźdźczą, a zbrodniczą ręką zagarnął ojczyste ziemice Walgierza i sam zawładnął Tyńcem. Podstęp i zdrada czyhają na powracającego bohatera. Walgierz zostaje schwytany i przykuty do słupa, wbitego w ścianę tej izby, gdzie zaznał najsłodszych rozkoszy i gdzie odtąd codziennie wzrok jego za otwarciem powiek padać musi na pędzących czas w pieszczotach jego katów i panów.

I tu rozpoczyna się Walgierza cierpienie i Walgierza trud trudów. Znosi niewysłowione męczarnie fizyczne i moralne. Najpodlejsi z jego sług dawnych darzą go śliną pogardy. Upokorzenie i hańbiący wstyd kąsają duszę, głowa oszalała od rozpaczy i bezsilnego gniewu. — A wokół cisza, noc lub jasny błękit nieba.

„A pogoda udziela łaski swej Wiślimierzowi. „Nie przyjdą ku pomocy bogowie".

I pozostawion jest Walgierz samemu sobie, własnej sile swych kości i mięśni, własnej mocy zmartwychwstającego ducha. Lecz nie odnalazł go jeszcze w całej pełni i w całej potędze, jeszcze go nie ujął w swe twarde, stalowe dłonie, jeszcze nie spuścił nań młota woli wykuwającej kształt. I pierwsza próba wyzwolin nie udaje się. Wyrwał Walgierz śrubę ze słupca, opanował prawicą świszczący, śmiercionośny łańcuch, lecz ciało całe pozostało w dybach zaklepanych młotem. Rozdaje Walgierz, śpiewając pieśń dumną, śmierć pomiędzy ciżbę siepaczy, co go wiązać opadła. Lecz ulega przemożnej sile.

„Ręka zbroczona przykuta dziesięćkroć, stokroć. Pan policzkuje zwyciężonego".

I znowu noc, cisza, milczenie, — znowu uśnięcie ducha.

Wskroś ciszę senną, wskroś ciemnię rozpaczy i obłędu, podpełza ku więźniowi nocna zmora — sumienie. Z jej twarzy ohydnej, z jej oczu kaprawych buchają w pierś więźnia wszystkie krzywdy i bezprawia, zadane Walgierzową ręką. Gardło jej, pełne szlochu i łkań, śpiewa nędzę i poniżenie tych, „których Walgierz w lochu trzymał bezprawnie, nogą popychał dla swej uciechy, psami szczuł z zemsty, pędzał kiścieniem do pracy, jako bydło robocze". Przed oczy zawarte, zwrócone wstecz, w głąb ducha, wstają nudne kształty jęków pobitego na polu walki — ciemnica serca, co bije ostatni raz"... Staje „zorza niebiosów, odbita po raz ostatni w źrenicach konającego, szloch i łomot upadającej chorągwi — brzmi tętent odlatujący konia, szczękają podkowy w błonach ucha tego, co został na krwawem polu i cicho leży sam jeden". I wyciągnął powitalne ramiona duch Walgierza i pozdrowił się sam w samotności swej:

„Bądź pozdrowiony samotny!

Niech się twe serce strudzone uciszy.

Niech dusza spocznie w sobie samej.

Spojrzyj samotny, strudzony, w źródło wody wiecznie wytryskającej i twarz swoją rozeznaj"...

W samotności rodzi się czyn. W samotności pracuje duch nad rozeznaniem swego oblicza; samotny, sam jeden, jak drzewo na skraju zrąbanego lasu, schyla się człowiek nad sobą i krwawe od natężenia ślepia zapuszcza w mrokgłębię, by wydobyć z niej, wynieść na światło, pochwycić i utrwalić wartość kierowniczą życia. Wykuć i uświęcić samego siebie. Groźnie wyciągniętą dłonią wskazuje duch chwasty i pasożytnicze zielska, wyrosłe na ugorze. Samotny. W samotności bolesnej, rozpaczliwej, słodkiej. Pomocy znikąd, wyciągnięta, pomocna dłoń upokarza. Jak jałmużna. Samotny podjąć musi pracę podkopania się pod samego siebie. Przez mękę, cierpienie, szarpanie żył — przez wyolbrzymienie, ukochanie, uświęcenie w sobie tego, co najgłębiej ukryte, najistotniejsze, wieczne.

Oto Walgierz staje się człowiekiem. „Był daleko — och, daleko! Był głęboko — och, głęboko! Widział już oczyma własnemi wszystko, na własne uszy wszystko słyszał".

„Idę odważny do wrót zawartych nieszczęścia mego i pięścią nieustraszoną zakołacę, jakom do wrót starej gontyny kołatał.

„Ujmę w dłoń młot najemnego nędzarza.

Na długim łańcuchu lez, a w wiadrze beznadziei spuszczę się górnik samotny, w sztolnię czarną, w rozwarty szyb przepaści. Pójdę korytarzami w kamieniu niedoli kutemi.

U boku broni żadnej. Na głowie szyszak pogardy.

Z za ramion skrzydła pośmiewiska szeleszczą. Na kościach nic jeno strzępy poszarpanych łachmanów przepychu ducha.

Nic, jeno w ręce młot — a w oczach płomień.

Nic, jeno w piersiach — samotnego serca łoskot głuchy.

Pójdę, zła moja dolo, do końca.

Zajrzę w komorę ciemną.

Porwę w dłoń wyschłą, w dłoń oszalałą styliska młota i będę w czarną ścianę tajemnej komory dzień i noc kuł.

Albowiem w czarnej ścianie, ja sam, zła moja dola, wrośnięty w kamień leżę.

trach Europy? Na to pytanie na razie trudno odpowiedzieć. Z Berlina donoszą, że tam liczą się już z możliwością dalszego podwyższenia stopy dyskontowej Banku Rzeszy niemieckiej. Najmniej wpływu wywarł krok Banku angielskiego w Paryżu i w Wiedniu. Faktem jest, że Wiedeń posiada dziś najniższą niemal stopę dyskontową w Europie. Jeżeli atoli stosunki w Anglii się nie zmienią, i tu zapewne nastąpi nowe podrożenie pieniędzy.

Przesilenia finansowego, podobnie jak w roku 1900, organa giełdowe tym razem się nie obawiają. Wskazują one na to, że giełda nie jest obecnie przeciążona, a i konjunktury przemysłu są korzystniejsze, niż przed 6 laty.

Nowy gabinet francuski.

Jak donosi dzisiejszy telegram, nowy gabinet francuski został już utworzony, wakuje tylko jeszcze teka ministra kolonij. Wedle telegramu tego Clémenceau obejmuje prezydyum gabinetu i tekę ministra spraw wewnętrznych, Pichon tekę ministra spraw zagranicznych; Briand, który w gabinecie Sarrien'a piastował tekę ministra oświaty, zatrzymuje ją i w obecnym gabinecie; Caillaux został ministrem skarbu, Picquart wojny, a Thomson marynarki. W czyje ręce przeszła reszta tek, telegram nie donosi.

Nowy prezydent gabinetu Clémenceau, który w poprzednim gabinecie jako minister spraw wewnętrznych odgrywał rolę kierującą, należy do najwybitniejszych osobistości politycznych za trzeciej republiki. Wykwintny pisarz, jeden z najlepszych mówców, znany publicysta i dziennikarz, cięty parlamentarzysta, już od dawna zajmował wpływowe stanowisko w Izbie deputowanych. Jest radykałem, skłaniającym się ku socyalizmowi, jednakże socyaliści w ostatnich czasach zaczęli występować przeciwko niemu, gdy im zarzucił, że tworzą „socyalistyczne dogmaty" i „socyalistyczną religię".

Clémenceau urodził się d. 28 września 1841 roku w miasteczku Mouilleron-en-Pareds w klerykalnej Wandei. Ukończywszy w Paryżu wydział lekarski, osiadł tam jako lekarz i już wtedy oddał się polityce jako wyznawca zasad radykalnych. Wybrany w r. 1876 do Izby deputowanych, zasiadł na skrajnej lewicy i objął kierownictwo partyi republikańskich radykałów. Dla ministrów był groźnym już od pierwszych występów parlamentarnych. Zwalczał ich swoją wymową, pełną temperamentu, i obalał po każdym fałszywym z ich strony kroku. Swoje zasady polityczne wyłuszczał w świetnych artykułach, umieszczanych w dzienniku „Justice" od r. 1878.

W roku 1887 prezydent republiki Grévy, chciał mu powierzyć misyę utworzenia gabinetu, ale Clémenceau naówczas odmówił stanowczo, nie chciał bowiem kierować gabinetem, w którym zasiąść miał Boulanger, jako minister wojny i bohater nacyonalistów. W roku 1892, gdy wybuchnął znany skandal o Panamę, został i Clémenceau wciągnięty w jego wir, ale wyszedł z niego czysty. Gwałtowne sceny w Izbie deputowanych, które w czerwcu 1893 r. sprowokował Millevoy, a których ostrze było skierowane przeciwko Clémenceau, skłoniły obecnego prezydenta do wycofania się z czynnej polityki. Przez dziesięć lat prawie trzymał się na uboczu, występując tylko jako dziennikarz, i dopiero sprawa Dreyfusa powołała go znowu na szeroką arenę życia publicznego. Clémenceau podjął wtedy w dzienniku „Aurore", założonym przez siebie przesądzoną pozornie sprawę Dreyfusa i był jednym z najgorliwszych obrońców kapitana, skazanego za zdradę ojczyzny, a później zrehabilitowanego zupełnie.

W kwietniu 1902 roku został Clémenceau wybrany do Senatu, gdzie również zajął w swojem stronnictwie wybitne stanowisko. W marcu bieżącego roku, gdy gabinet Rouviera padł skutkiem krwawych zamieszek podczas spisywania inwentarza w kościołach wedle przepisu ustawy o rozdziale kościoła od państwa, Clémenceau objął tekę ministra spraw wewnętrznych w gabinecie Sarriena i był, jak to już wspomnieliśmy, duszą tego gabinetu. Z żelazną konsekwencyą pracował nad ustaleniem zasad republikańskich w wewnętrznej polityce francuskiej, okazując przytem równą niezawisłość wobec prawicy, jakoteż i wobec socyalistów.

W nowym gabinecie powszechną zwraca uwagę na siebie nowy minister wojny, generał Jerzy Picquart. Zdawało się do ostatniej chwili, że Clémenceau odstąpi od kandydatury generała Picquarta na ministra wojny wobec gwałtownej kampanii, którą prasa nacyonalistyczna podjęła przeciwko tej osobistości. Za chodziła również obawa, że Izba deputowanych nie da poparcia Picquartowi, chociaż niedawno uchwaliła ogromną większością głosów jego rehabilitacyę. Mówiono, że Clémenceau, chcąc uniknąć trudności, miał zamiar na czele ministerstwa wojny postawić jednego z deputowanych, dla Picquarta zaś stworzyć nową posadę podsekretarza stanu w tem ministerstwie. — Wszystkie te kombinacye okazały się mylnemi, czy też może były prawdziwemi, a tylko Clémenceau odstąpił od nich później — dosyć że tekę ministra wojny objął Picquart wbrew gwałtownej agitacyi nacyonalistów.

Jerzy Picquart, urodzony w Strasburgu, liczy 52 rok życia i pochodzi ze starej rodziny szlacheckiej, która, podobnie jak rodzina prezydenta gabinetu Clémenceau, zrezygnowała ze szlachectwa podczas ruchów rewolucyjnych. Jako 16-letni młodzieniec przebywał w oblężonym przez Prusaków Strasburgu i wtedy powstała w nim myśl poświęcenia się służbie wojskowej. Ojciec Picquarta, wyższy urzędnik sądowy, pozostał po wojnie w Alzacyi, syn jego Jerzy wstąpił do armii francuskiej, w której rychło posuwał się na wyższe stopnie, dzięki niezaprzeczonym zdolnościom.

Picquart, znający wybornie języki: rosyjski, włoski i niemiecki, nie zajmował się polityką, oddany całą duszą służbie wojskowej. Nie goniąc za tanią popularnością, pozostawał w cieniu obok swoich towarzyszów broni i dopiero sprawa kapitana Dreyfusa wysunęła go na pierwszy plan. Gdy w r. 1894 Dreyfus został skazany, Picquart był przekonany o jego winie. W trzy lata później, gdy Picquart objął kierownictwo biura wywiadowczego w ministerstwie wojny, Bernard Lazare wydał znaną broszurę, w której na podstawie fotograficznych podobizn udowodnił, że list Esterhazy'ego i słynne „bordereau", które były podstawą wyroku na Dreyfusa, pochodzą z jednej ręki, a mianowicie Esterhazy'ego. Po przeczytaniu tej broszury Picquart przeglądnął wszystkie dokumenty, odnoszące się do szpiegostwa, a mógł to uczynić jako kierownik biura wywiadowczego, w którem podobne papiery są w przechowaniu.

Z nadzwyczajną sumiennością badał Picquart każdy akt i doszedł wreszcie do przekonania, że Dreyfus jest niewinny. Natychmiast udał się do swego przełożonego, generała Gonse'a, i zawiadomił go o swojem odkryciu. Generał Gonse uwierzył Picquartowi, ale wkrótce zmienił swoje zapatrywanie i oświadczył, że Dreyfus został słusznie skazany. Wszak trybunał wojskowy nie może się mylić. Picquart, który nie myślał o porzuceniu sprawy Dreyfusa, został jako niewygodny podwładny, przeniesiony do Tunisu, gdzie przebywał aż do chwili, gdy powołano go jako świadka w procesie Zoli. I wtedy rozpoczął Picquart właściwą walkę. Gdy minister wojny, Cavaignac, odczytał w Izbie deputowanych sfałszowane papiery pułkownika Henry'ego, nazajutrz napisał Picquart do ministra list, w którym oświadczył, że papiery owe są sfałszowane. Minister wojny odpowiedział w ten sposób na ów list, że Picquarta osadził w więzieniu za „zdradę tajemnic wojskowych". Niepodobna powtarzać tutaj wszystkich szczegółów znanej zresztą sprawy Dreyfusa, wystarczy wspomnieć, że Picquart nie sprzeniewierzył się prawdzie przez cały ten czas.

Uwolniony z więzienia i usunięty z armii podpułkownik Picquart doczekał się rehabilitacyi razem z Dreyfusem. Wrócono mu należny awans i zamianowano generałem brygady, obecnie zaś prezydent nowego gabinetu powierzył mu tekę ministra wojny. Jak wszechwładna Izba deputowanych przyjmie tę nominacyę, okaże się w tych dniach, gdy podjęte zostaną obrady parlamentarne.

Mówiąc o nowym gabinecie podnieść należy fakt, że we Francyi powstało nowe ministerstwo dla spraw robotniczych, niezależnie od ministerstwa robót publicznych, które już od dawna istnieje. Nowe ministerstwo dla spraw robotniczych utworzone zostało prawdopodobnie na wzór ministerstwa, które powstało w roku 1848 po rewolucyi lutowej, ale zostało wkrótce zniesione. Obecnie teką nowego ministerstwa, które jest utworzone dla dobra publicznego czwartego stanu, objął Viviani.

Ministrem spraw zagranicznych został Stefan Pichon, liczący około 50 lat życia. Pichon był dziennikarzem z zawodu i rozpoczął swoją karyerę w dzienniku „Justice", wydawanym przez Clémenceau, jako sprawozdawca z obrad parlamentu. Wybrany do Izby deputowanych przez jeden z paryskich okręgów, przepadł następnie przy ponownych wyborach podczas kwitnięcia bulanżyzmu i wstąpił do służby dyplomatycznej. Był przedstawicielem Francyi w Haiti, a później w Pekinie, a stamtąd przeniesiony został do Tunisu, gdzie dotąd przebywał. Jako deputowany Pichon był kilka razy w Wiedniu i Budapeszcie. W Wiedniu poznał się z wybitnymi członkami klubu młodoczeskiego, a między nimi z drem Kramarzem. W Budapeszcie pracował, jak pisze obecnie „Pester Lloyd", nad zbliżeniem się rosyjsko-francusko-węgierskiem i w tym celu konferował z niektóremi osobistościami, należącemi do stronnictwa niezawisłości. Rokowania podobno doprowadziły już do konkretnej uchwały założenia w stolicy Węgier dziennika, który miał występować przeciwko trójprzymierzu. Plan ten z niewiadomych powodów rozbił się.

O reszcie ministrów pomówimy później, gdy nadejdzie zupełna lista nowego gabinetu.

Baron Aehrenthal.

Według dzisiejszych rannych doniesień z Wiednia, cesarz rzeczywiście ofiarował stanowisko ministra spraw zagranicznych bar. Aehrenthalowi, dotychczasowemu ambasadorowi w Petersburgu. Bar. Aehrenthal zgodził się podobno objąć opróżnioną tekę pod warunkiem, że uzyska poparcie obecnego rządu węgierskiego.

Wobec tego skupia się teraz około jego osoby uwaga kół politycznych.

Alojzy Lexa-Aehrenthal jest synem byłego przywódcy stronnictwa wiernokonstytucyjnej większej własności ziemskiej w Czechach, Jana Aehrenthala, który objął to stanowisko po księciu Karolu Auerspergu i nie mało się rzekomo przyczynił do reorganizacyi tego stronnictwa. Obecny kandydat na ministra spraw zagranicznych odbył studya uniwersyteckie w Pradze i w Bonn w Prusiech, poczem wstąpił od razu do służby dyplomatycznej. Tu zwrócił na siebie uwagę ówczesnego ministra spraw zagranicznych, hr. Kalnokyego, który już po kilku latach mianował go szefem swego biura prezydyalnego. W roku 1888 wysłano go do Petersburga jako radcę ambasady, skąd w roku 1895 powołany został na stanowisko posła austro-węgierskiego w Bukareszcie. Tu bawił tylko krótko, bo już w roku 1896 wrócił do Petersburga, lecz już jako ambasador austro-węgierski.

Prasa wiedeńska nazywa bar. Aehrenthala uczniem Kalnokyego i wyraża przypuszczenie, że pójdzie on śladem tego mistrza swego. Za szczególną zasługę poczytują mu dzienniki przywrócenie dobrych stosunków z Rosyą. Jest on przytem zdeklarowanym zwolennikiem sojuszu z Niemcami. W kwestyach wewnętrznych kieruje się rzekomo zasadami swego ojca, zajmuje więc stanowisko, na którem opiera się większa wiernokonstytucyjna własność ziemska w Czechach. Gdy za rządów Thuna powstało wśród Niemców czeskich ostre przesilenie, bar. Aehrenthal był ich rzecznikiem wobec cesarza.

Z jego braci jest starszy posłem do Rady państwa, młodszy zaś jako rotmistrz należał do otoczenia arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, a następnie był attaché wojskowym w stolicy Japonii.

Bar. Aehrenthal liczy obecnie 52 rok życia i od lat czterech ożeniony jest z hrabianką Szechenyi, córką byłego ministra „a latere".

Kandydatura sejmowa z m. Krakowa.

Kraków, 24 października.

Komitet przedwyborczy stronnictwa demokratycznego odbył wczoraj w Krakowie posiedzenie, celem powzięcia decyzyi co do kandydatury poselskiej do Sejmu wobec zbliżających się wyborów w miejsce ś. p. Jana Rottera.

Ściślejszy komitet wyborczy, upoważniony do zajęcia się tą sprawą, przedstawił wynik usiłowań swoich mniej więcej w sposób następujący:

Komitet uważał za rzecz właściwą i wskazaną, z zaproszeniem do kandydowania zwrócić się przedewszystkiem do tych posłów demokratycznych, którzy w akcyi politycznej krakowskiego stronnictwa demokratycznego dotąd żywy brali udział i na zewnątrz, w życiu publicznem i w działalności parlamentarnej, w myśl jego zasad postępowali. — Komitet miał tutaj przedewszystkiem na myśli posłów: Adama Doboszyńskiego i Ignacego Petelenza, a nadto zaszczyconego świeżo zaufaniem wyborców krakowskich posła Tomasza Sołtysika.

Poseł Adam Doboszyński, aczkolwiek z innego okręgu piastujący mandat, należał zawsze do tej samej, co ś. p. Jan Rotter grupy posłów demokratycznych w Kole polskiem, postępował wedle zasad tego stronnictwa w parlamencie i życiu publicznem, a na ostatniem zgromadzeniu wyborców krakowskich i w sposób jasny i stanowczy, ku powszechnemu zadowoleniu członków stronnictwa demokratycznego, przedstawił kwestyę autonomii krajowej i jej stosunek do parlamentarnej reformy wyborczej. Wreszcie poseł Doboszyński przy ostatnich wyborach sejmowych otrzymał po ś. p. Rotterze największą liczbę głosów w mieście Krakowie, a więc i z tego także powodu zwracała teraz kandydatura jego uwagę ściślejszego komitetu.

Dr Ignacy Petelenz, jako jedyny obecnie poseł z miasta Krakowa, przez cały czas swej działalności parlamentarnej, pozostawał w ścisłym kontakcie z nieodżałowanej pamięci posłem Rotterem, wdrożył się we wszystkie szczegóły taktyki politycznej stronnictwa demokratycznego i przy każdej sposobności brał czynny udział w jego akcyi czy to w mieście, czy w kraju. Nadto przez nieustanny kontakt z wyborcami nabrał dokładnej znajomości wszystkich spraw i postulatów miasta Krakowa.

Wreszcie nowo wybrany poseł Sołtysik, członek krajowej Rady szkolnej i Rady miejskiej, przy każdorazowych wyborach do ciał reprezentacyjnych cieszący się niezwykle wielką liczbą głosów, wyborny znawca spraw szkolnych, przedstawiał się komitetowi również jako bardzo pożądana na posła sejmowego osobistość.

Nadto komitet rozpatrywał parę poważnych kandydatur z poza sfer poselskich i znosił się z dotyczącemi osobistościami.

Usiłowania komitetu ściślejszego dały wynik następujący:

Poseł Adam Doboszyński oświadczył kategorycznie, że przy obecnych wyborach sejmowych z miasta Krakowa kandydować nie może i prosił, aby go tym razem z kombinacyj wyłączono. Poseł Tomasz Sołtysik prosił również, aby go od kandydowania do Sejmu zwolniono. Pragnie on przedewszystkiem zapoznać się ze sprawami parlamentarnemi, do których załatwienia został powołany.

Wobec tego komitet ściślejszy postanowił prosić posła Petelenza, aby w imię karności stronnictwa przyjął ofiarowaną sobie kandydaturę, którą komitet uważa za korzystną ze wszech miar zarówno dla interesów miasta, jak kraju. Po długich naleganiach zgodził się wreszcie poseł Petelenz na postawienie jego kandydatury, którą też komitet ściślejszy z aplauzem zaaprobował.

Komitet ściślejszy przedstawia tedy pełnemu komitetowi kandydaturę dra Ignacego Petelenza na posła sejmowego i poleca gorąco jej przyjęcie. Poseł Petelenz w czasie swej działalności parlamentarnej zajmował się gorliwie i z właściwym sobie temperamentem wszystkiemi aktualnemi sprawami, a zabrawszy kilkakrotnie głos w parlamencie, okazał się wymownym rzecznikiem i obrońcą spraw doniosłego znaczenia, w całej zaś swojej działalności publicznej szedł zawsze po linii politycznej stronnictwa demokratycznego.

Zwłaszcza w kwestyi reformy wyborczej okazał się poseł Petelenz szczerym zwolennikiem czteroprzymiotnikowego głosowania i w tym samym duchu pojętej reformy sejmowej ordynacyi wyborczej, co kandydaturze jego nadaje obecnie wybitną cechę polityczną. Jeżeli do tego dodamy wielką ruchliwość poselską dra Petelenza i przystępność wobec wyborców, nic dziwnego, że dr Petelenz pozyskał sobie zaufanie i sympatyę szerokich sfer obywatelstwa krakowskiego i dzięki temu, kandydatura jego przedstawia szanse bardzo korzystne w obecnej kampanii wyborczej.

Komitet przedwyborczy, zebrany wczoraj w Krakowie, powitał nadzwyczaj sympatycznie kandydaturę posła Petelenza i po krótkiej dyskusyi, jednogłośnie uchwalił polecić ją wyborcom krakowskim i ze swej strony wszelkich dołożyć starań, aby z urny wyborczej, w obecnej tak doniosłej chwili ze względu na uchwalić się mającą w Sejmie reformę ordynacyi wyborczej, — zwycięsko wyszło nazwisko dra Ignacego Petelenza.

Walka z analfabetyzmem.

Zarząd główny T. S. L. wydał odezwę do społeczeństwa polskiego w sprawie zwalczania analfabetyzmu. W odezwie tej podniesiono, że przerażająca większość ludności naszego kraju nie umie ani czytać, ani pisać, mimo kilkudziesięciu lat istnienia szkoły polskiej, mimo przymusu szkolnego, mimo rosnącej ofiarności społeczeństwa na oświatę ludu. Na 5,124.325 mieszkańców powyżej lat 10 jest w Galicyi 2.868.052 analfabetów, a 419.286 umiejących tylko czytać. Wśród samej ludności polskiej na 2.789.748 Polaków powyżej lat 10 jest 1,158.282 analfabetów, a 363.051 umiejących tylko czytać. Na Bukowinie na 19.557 Polaków powyżej lat 10 jest 8439 analfabetów, a 564 umiejących tylko czytać, nawet na Śląsku, gdzie oświata stoi najwyżej, — na 158.431 Polaków powyżej lat 10 jest 15.006 analfabetów, a 12.284 umiejących tylko czytać, a są to niestety prawie wyłącznie polscy robotnicy, pochodzący z Galicyi. W całem państwie austryackiem na 3,002.436 Polaków powyżej lat 10 jest 1,181.726 analfabetów, a 375.899 umiejących tylko czytać.

Stosunki poprawiły się i są lepsze, niż dawniej, aby jednak społeczeństwo nasze stanęło na stanowisku tem, w jakiem znajdują się szczęśliwe narody zachodu, dużo jeszcze upłynie czasu. Musielibyśmy czekać, aż wszyscy starsi analfabeci wymrą, nie ujrzawszy światła; musielibyśmy czekać, aż zniknie z naszego kraju tych 900 gmin bez szkoły, tych 104.000 dzieci, które dla braku szkoły i tych 120.000, które pomimo istnienia szkoły, żadnej nauki szkolnej nie pobierają. Musielibyśmy obciążyć fundusze T. S. L. nie 60, ale 600 szkółkami początkowemi, nie 50, ale 5000 kursów dla dorosłych analfabetów; musielibyśmy zmienić za jednym zamachem warunki gospodarcze, klimatyczne i komunikacyjne naszego kraju, które niejednokrotnie nie pozwalają dziatwie wiejskiej uczęszczać do szkoły, a dorosłym korzystać z kursów dla analfabetów.

Pozostaje więc tylko jedno: prywatne nauczanie. Niechaj każdy z obywateli poświęci pół godziny czasu dziennie na nauczanie analfabety, niech każdy nauczy tylko jednego czytać i pisać, a klęska analfabetyzmu zniknie w naszym narodzie. W każdem z Kół T. S. L., a jest ich blisko 200 w naszym kraju, każdego czasu znajdować się będą najlepsze podręczniki do nauki dorosłych analfabetów: słynny na cały świat elementarz Promyka, oraz najnowszy, do wszystkich w tej sprawie doświadczeń i spostrzeżeń zastosowany, staraniem zarządu głównego T. S. L. wydany, elementarz dla samouków prof. Stefana Zaleskiego. Dla utrzymania ewidencyi osób nauczanych i nauczających, dla zdawania sobie każdej chwili sprawy z rozmiarów i owoców tej akcyi, będzie prowadzoną osobna księga. Po ukończeniu nauki Koło stwierdzać będzie wynik nauki i dawać poświadczenie. Nazwiska nauczonych i nauczających będą również ogłaszane w sprawozdaniach Kół miejscowych T. S. L. i w „Miesięczniku T. S. L."

Zarząd główny T. S. L. zwraca się w tej sprawie do rodaków a szczególnie do młodzieży obojga płci, aby w tej szlachetnej pracy jak najgorętszy wzięli udział.

Trzy miliony groszy.

Prawie trzy miliony groszy zebrał na szlachetne cele Towarzystwa szkoły ludowej weteran z ostatniej walki o wolność, obnoszący puszkę Koła męskiego Towarzystwa szkoły ludowej po lokalach publicznych miasta Krakowa. Wezwanie energicznego weterana: „Grosz na szkołę ludową!" znajduje serdeczny odzew w sercach rodaczek i rodaków, którzy ochotnie zapełniają skarbonkę drobnemi i większemi ofiarami. W ciągu kilku lat zebrało Koło męskie tą drogą około 30.000 koron, czyli trzy miliony groszy, przeznaczając je na budowę szkół polskich na kresach zachodnich dla chronienia dziatwy naszej przed zalewem niemieckim.

Z tych datków wzniesiona szkoła polska w Leszczynach pod Białą od kilku lat wychowuje po kilkaset dzieci w duchu narodowym a napływ dziatwy jest tak liczny, że wkrótce musimy przystąpić do znacznego rozszerzenia budynku szkolnego, co jest tem potrzebniejsze, że ludność okoliczna domaga się zamiany tej szkoły z 4-klasowej na 6 klasową. — Tem więc goręcej i serdeczniej apelujemy do patryotycznych uczuć naszego społeczeństwa, aby jak najobficiej zapełniało skarbonkę weterana, proszącego o grosz na „szkołę ludową!" bo nadto wiele miejscowości z Galicyi zachodniej i Śląska austryackiego zwraca się do nas prośbą o budowę szkół, a my nie możemy uczynić zadość ich życzeniom i własnej gorącej potrzebie serca dla braku funduszów. — Czesi tym samym sposobem zbierają rok rocznie po kilkadziesiąt tysięcy koron; naśladujmy ich więc pod tym względem, a niebawem kresy nasze zachodnie obwarowane będą szkołami, jakby twierdzami od zalewu germańskiego.

Koło męskie widzi jednak nie tylko od zachodu grożące nam niebezpieczeństwo. Zna ono dobrze także wewnętrznego wroga naszego narodu i stara się go tępić, a tym wrogiem to ciemnota. W tym celu Koło od szeregu lat prowadzi w Krakowie kursa dla ludzi dorosłych, nie umiejących czytać i pisać. Pierwszy taki kurs otwarto w r. 1895 w rocznicę Konstytucyi 3 maja, a zapisało się nań 129 uczniów, wśród nich najmłodszy 16 letni, najstarszy 69 letni. Dziś po dziesięciu latach zapisało się na kurs analfabetów 424 uczniów, a wśród nich paruset żołnierzy, którzy po skończeniu swej służby rozproszą się po kraju, aby wśród braci siermiężnej szerzyć dalej oświatę i tym sposobem spłacić dług, zaciągnięty u społeczeństwa, które postarało się o to, aby ciemni przejrzeli i mogli również innym służyć za przewodników w dążeniu ku lepszej przyszłości. Dzięki kursowi analfabetów, prowadzonemu przez Koło męskie w Krakowie kosztem przeszło 2000 koron rocznie tysiące ludzi dorosłych zdobyło sobie możność dalszego kształcenia się, to też społeczeństwo krakowskie tej pracy zrozumiało i różnemi sposobami popiera usiłowania Koła I T. S. L. Setki osób zapisało się na członków tego Koła (minimalna wkładka 2 kor. rocznie), ale te niestety cyfra zbyt skromna na stutysięczny Kraków.

Rada miasta i miejska Kasa oszczędności udzieliły znacznych subwencyj, pewna część kupców ofiarowała umówiony procent od kuponów za sprzedany towar, co przynosi Kołu parę set koron dochodu, wszystko to jednak jest kroplą w morzu wobec ogromu tej pracy oświatowej, jaką trzeba prowadzić nietylko w Krakowie, ale w całym kraju. A do tej ogólnej pracy Koło się również przyczynia, oddając rok rocznie po parę tysięcy koron Zarządowi głównemu T. S. L. na ogólne cele oświatowe i narodowe. Niechaj więc wobec tak szlachetnych dążeń i celów nie setki, ale dziesiątki tysięcy wpiszą się na członków Koła, niechaj wszyscy bez wyjątku rzucają do skarbonki weterana „grosz na szkołę ludową", niech sfery handlowe i instytucye finansowe pamiętają w szerszej mierze o Kole męskiem T. S. L., również każdy członek społeczeństwa polskiego, spotkawszy analfabetę, niech zachęca go do uczęszczania na bezpłatną naukę, oraz kto tylko ma jaką zbyteczną książkę, niech ofiaruje ją do biblioteki szkoły św. Floryana, z której wypożycza się bezpłatnie książki dla umiejących już cokolwiek czytać — a jeśli tak wszyscy zespolą swe usiłowania nad rozszerzeniem i pogłębieniem oświaty, to, da Bóg, doczekamy się lepszej przyszłości i zajaśnieje nam jutrzenka swobody.

Czytających tę odezwę uprasza się o załatwianie wszelkich interesów u niżej wymienionych firm, które ofiarowują procent od kuponów na cele Towarzystwa Szkoły ludowej. Są to firmy następujące: Dutkiewicz Marceli, handel towarów korzennych, Rynek gł., linia A B, l. 40; Fischer J. F., skład papieru, przyborów szkolnych, biurowych, rysunkowych, malarskich i galanteryjnych, Rynek gł., linia A B, l. 39; Klemensiewiczowa Jadwiga, droguerya, ul. Karmelicka l. 15; Reim i Spółka, skład farb i pokostów, Rynek gł., linia A B, l. 37; Śmiechowski Czesław, skład nafty, świec i mydła, ul. Mikołajska l. 4; Sykutowski Leon, handel towarów korzennych, ryb rzecznych i morskich, ul. Szewska l. 21; Wołkowski Karol, handel kolonialny i delikatesów, Rynek gł., linia A B, l. 41.

I. Koło T. S. L. w Krakowie.

Muzyka u Niemców.

Lipsk, w październiku.

Każde miasto ma swoje cechy oryginalne. Budapeszt ma Dunaj, Kraków kościoły, Monachium Pinakotekę, a Lipsk muzykę. Zjeżdżają więc tutaj ludzie z całego świata, aby zapoznać się z muzyką. Niemcy, na czele ruchu muzycznego kroczący, umieli przyjąć muzę u siebie. Wybudowano dla niej w Lipsku dwa gmachy, Gewandhaus i konserwatoryum. Stary Gewandhaus pamiętał Haydna, Mozarta, Beethovena. Za czasów Feliksa Mendelsohna wybudowano nową salę koncertową. Mendelsohn pierwszy przyjmował w nowym Gewandhausie. Dziś gospodarzy tu Artur Nikisch.

Pierwszy koncert w tym sezonie odbył się we czwartek 11 b. m. Grano Schumanna, Mozarta, Beethovena. Niepodobna mówić o „wykonaniu", o którem zapomina się z uderzeniem pierwszego akordu. Zostaje dzieło grane, zostaje muzyka, a „wykonanie" osłonięto tajemnicą prób, przedtem odbytych. Jeżeli chodzi o treść, o ducha, o pewien sentyment indywidualny, nadany dziełu wykonanemu przez kapelmistrza, to na tym koncercie był on bardzo mierny, a może go nawet nie było. Wszystko odegrano arcypoprawnie pod względem formy i techniki, ale brakło tego „czegoś", co się nazywa duszą sztuki. Ten sam brak duszy zauważyłem na przedstawieniu „Goetterdaemerung" R. Wagnera. Znowu bardzo poprawnie, nawet więcej, niż poprawnie, bo solidnie wystawiono i odegrano, ale trudno było się dopatrzeć w tem wszystkiem tonu artystycznego. Przyczyna tkwi w Niemcach samych.

Patrzę na nich, jak słuchają muzyki, rozmawiam z nimi, widzę i słyszę, że każdy z nich wie bardzo dużo, tak dużo, że niejednokrotnie kupiec tutejszy posiada gruntowniejsze wiadomości, niż niejeden muzyk w Polsce. Brak im jednakże zmysłu artystycznego, tak zwanej intuicyi. Oni rozumieją, analizują, posiadają kulturę muzyczną. Niemiec, przeciętny słuchacz, potrzebuje muzyki do życia tak, jak piwa, on oceni piękną lub mniej piękną „ro-

Będę bił niestrudzenie, aż rozwarte oczy wykuję, aż obuchem zwalę w puste piersi kamienne.

Uderzę samego siebie oczyma w martwe oczy i konającą dłonią pochwycę puste, kamienne piersi."

Oto najpiękniejsze udogmatyzowanie cierpienia, najszczytniejsze wyznaczenie mu miejsca jako siły tworzącej, rodzącej, przekopującej ducha na zasiew czynu-wolności. Rośnie przez nie Walgierz w potęgę, zbiera siły do ostatnich, końcowych wyzwolin — zwycięstwa. Chwila słabości, ulegnięcia pokusie staje się dlań szczeblem do jeszcze wyższego rozwoju i pełni sił. Kuszącemu go Maciwowi odpowiada hardo, jak na niezłomnego księcia przystało:

„Jeszczem się, widzisz, siłami straszliwemi ale podkopał pod samego siebie i jeszczem samego siebie z moich kamiennych ramion, z ramion nieżywych i bardzo zgarbionych nie zwalił.. Będę, sługo, płakał krwawemi łzami dopóty, aż łzy moje z martwego kamienia wykopią ducha wiecznego".

Następuje moment najwyższy, chwila decydująca — wyzwolenie Walgierza. Moment potęgi nadczłowieczej, zerwanie krępujących kajdan. Przy pomocy „Zdrady", siostry Wiślmierzowej, Walgierz poczuwszy się wolnym, dusi ją, potem wpada do komnaty małżonki i od jednego straszliwego zamachu miecza rozdziera, rozszarpuje drgające ciała kochanków. Gdy zaś na czele orszaku rycerzy dąży na nowy bój-sławę, obraca Walgierz Udały wzrok na dymiące zgliszcza tynieckiego zamczyska. Na sławiące go przemówienie Wydrzyoka, odpowiada te znamienne słowa:

— Tam moja wielkość.. Do słupa moja wielkość przykuta. Nowe zamki, jakoby gniazda orłowe wydźwignę na szczyty gór, nowe sioła rozsadzę po puszczy, jak nie pszczół, pszeniczne i żytnie ziarno rozsieję po stokach, gdzie rośnie jałowiec, po nizinach, kędy kwitną kaliny...

Lecz już wielkości nie zaznam.

— Wielkość moja do słupa żelaznego przykuta, w tamtych się dymach ogniem przepala...

...Powiem królowi prawdę głęboką, prawdę co się tam oto w ogniu pali.

— Otworzę królowi oczy jasne.. Pokażę królowi duszę kamienną...

Jakie jest znaczenie tej sceny ostatniej, zamykającej poemat? Czem są te końcowe, twarde a piękne słowa Walgierza?

Do wyzwolenia, do momentu zerwania kajdan doszedł Walgierz przez tytaniczną pracę wewnętrzną, uświęconą cierpieniem, opłakaną krwawemi łzami, przez podkopywanie się pod siebie nieustanne, wykucie w kamiennych kształtach nieszczęścia, własnego, wiecznego ducha. W powieści dochodzi do tego przy pomocy Zdrady. Cokolwiekby przedstawiał ten motyw w zamiarze autora, czy trzymanie się wiernie legendy, czy jakiś ukryty symbol — jest w każdym razie w rozwoju idei Walgierzowej rzeczą podrzędną. Może nawet niepotrzebną, bo mąci jej rozwój, nasuwa nieuchwytne przypuszczenie o jakiejś powrotnej fali wallenrodyzmu, bohaterstwa podstępu i zdrady. Mimowolnie ukazuje wygodniejszą i mniej natężającą drogę do rozwiązania kwestyi.

Rzeczą zasadniczą, pierwszorzędną jest moment przezwyciężenia, potęgi, co kruszy kajdany ze stali i w rękę daje miecz. Moment prawdziwej, nieskazitelnej wielkości, szczytu najwyższego, na jaki może wedrzeć się duch. Jest jedyny w życiu człowieka — jest największy. Długa prowadzi doń droga, żmudna, krwią ociekająca. Jest zachwyceniem w ekstazie, poczuciem się w wieczności. Jest czynem. Czynem bardziej rzeczywistym niżeli świat i ziemia, bo z niego biorą początek światy i ziemie, słońca i gwiazdy. Z niego płynie działanie codzienne, małe i nikłe w stosunku do niego, owo dźwiganie nowych zamków niby gwiazd orłowych na szczyty gór, owo rozsadzanie nowych siół po puszczy, sianie ziarn po stokach, uderzanie w ziemię nieżywą ostrzem narzędzi z żelaza. Niema wielkości poza nim.

Oto dlaczego Walgierzowa najwyższa potęga i szczytowa wielkość spala się w zgliszczach tynieckiego zamku, do żelaznego słupa przykuta.

W. K.

botę kompozytorską, odróżni dobro lub zło zagraniczne pewnego dzieła muzycznego, ale nie prędko zrozumie ducha kompozycyi. Mówi się wiele o niemuzykalności Polaków. Mało się zdaje, że jesteśmy narodem bardzo muzykalnym. Brak nam ukształcenia muzycznego, to prawda, ale takiej intuicyi jak u Polaków, darmoby szukać chodby tutaj, w Lipsku. Polacy są inteligentnie muzykalni, Niemcy ukształceni muzycznie. U nas nie ma potrzeby muzyki, ale to o niczem nie świadczy. Zapotrzebowanie wzmoże się ze wzrostem cywilizacyi w tym kierunku.

Przykład najlepszy, że właściwie Kraków pierwszy ocenił Burmestra, jako artystę, który do dzisiaj nie ma uznania u Niemców. A dlaczego? Bo Niemcy szukają w nim skrzypka, a nie artysty. Skrzypków większych od Burmestra napotyka się co moment, artysty w jego zakresie trudno znaleźć. A więc znowu nieporozumienie między skrzypkiem i artystą.

Jest tu nas kilku Polaków, którzy przybyliśmy, aby właśnie nauczyć się od Niemców sposobów opanowania techniki muzycznej. Polacy uczą się przeważnie gry na instrumentach; na kursie kompozycyjnym dwie tylko są osoby z Polski. Wieczorem, po całodziennej pracy, schodzimy się, a wówczas tęsknica za krajem rozsiada się między nami. Ktoś wspomni Ukrainę, ktoś Bronowice, to Mazowsze i okazuje się, że w Polsce najlepiej. Oczy zachodzą mgłą, twarze ku wschodowi się zwracają. Ktoś przypomni, że przecież tutaj pod miastem utopił się nam Poniatowski, książę Józef. Zaczyna się dysputa, czy pod Dębinką był to tak, czy inaczej być powinno i t. d. Ale ktoś, u nas zawsze tak. Będziemy mieć piąte, a może dwudzieste powstanie, ale zawsze znajdzie się „coś" lub „ktoś", bez którego byłoby inaczej, byłoby dobrze.

Koło nas grupują się Rosyanie i, o dziwo, Amerykanie. Ostatnich pociąga nasza tajemniczość.

Bolesław Raczyński.

Kronika.

Kraków, 24 października.

Budżet miejski. Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie komisyi budżetowej magistratu krakowskiego pod przewodnictwem prezydenta miasta dra J. Leo. Na posiedzeniu tem załatwiono dział VI (sprawy targowe) i dział VII (upiększenie miasta) budżetu m. Krakowa na rok 1907.

Kraków dla ubogich. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi VI (dobroczynnej) Rady miasta, pod przewodnictwem r. m. dra Pareńskiego. Na posiedzeniu tem uchwalono otworzyć z dniem 1 listopada br. herbaciarnię ludową przy ulicy św. Krzyża L. 10, a zarazem zwrócić się do publiczności z prośbą o ofiarność na cele tej tak potrzebnej instytucyi. Skarbnikiem i zarządcą herbaciarni mianowano p. Wiktora Wojciechowskiego. Radcami dobroczynności mianowała sekcya pp. Ignacego Grządzielę, właściciela realności w Podgórzu, i Józefa Welsa, właściciela realności w Dębnikach, dla okręgu VIII, delegatami sekcyi VI dla składu kasek mianowano r. m. Drobnera, Godzickiego, oraz radców dobroczynnych Drożdowskiego i dra Zanietowskiego; delegatami do schroniska dla bezdomnych r. m. dra Bujaka i Godzickiego, oraz radców dobroczynnych J. Jungera i Piotra Makowieckiego, delegatami do zarządu miejskich r. m. Juliusza Epsteina i Józefa Jaworskiego, delegatami dla herbaciarni ludowej r. m. dra Krongolda i J. Godzickiego, oraz radców dobroczynnych Piotra Makowieckiego, Norberta Wasserberga i dra Zanietowskiego. W końcu sekcya udzieliła wsparć pomiędzy ubogich 23 osobom w kwocie 440 koron od 10 do 30 koron na osobę.

Z Tow. nauczycieli szkół ludowych i wydziałowych w Krakowie. W piątek 26 b. m. o godz. 5 po południu odbędzie się w lokalu Towarzystwa (Rynek 17, II p.) zgromadzenie członków miejscowego „Ogniska" krajowego Związku nauczycielstwa ludowego w Galicyi, a o godzinie 6 zgromadzenie członków Towarzystwa nauczycieli szkół ludowych i wydziałowych w Krakowie. Na porządku dziennym zgromadzenia „Ogniska" będzie: 1) wybór delegatów na zjazd delegatów krajowego Związku nauczycielstwa ludowego, 2) sprawozdanie z czynności wydziału i wolne wnioski. Na porządku dziennym drugiego zgromadzenia będzie: 1) sprawa nauczycielstwa ludowego w Sejmie, 2) wnioski i interpelacye.

Ze względu na ważność obrad uprasza się członków o liczny udział w imię solidarności i wspólności interesów i jak najliczniejsze przybycie.

Ze sfer nauczycielskich. Pierwsze walne zgromadzenie Koła powiatowego krakowskiego (krajowego Związku nauczycielstwa ludowego w Galicyi) odbyło się dnia 21 bm. w Krakowie. Po nabożeństwie w kościele OO. Franciszkanów zebrało się przeszło 80 członków w sali Towarzystwa. Zagaił posiedzenie prezes Zajączkowski uroczystą przemową, w której zaznaczył, jakie znaczenie ma organizacya dla nauczycielstwa i szkoły. Następnie sekretarz Lubowiecki odczytał akt zatwierdzający Koło powiatowe przez namiestnictwo, poczem rozpoczęła się dyskusya nad programem obrad zjazdu delegatów, który się odbędzie 1 listopada w Krakowie. Na delegatów wybrano pp. Wacława Zajączkowskiego, Jana Lubowieckiego, Stanisława Szarka, Antoninę Munkaczy, Józefa Okulczyka, Jana Kaszyckiego i Anielę Koszową.

Następnie p. Jan Lubowiecki wygłosił odczyt na temat „Praca obywatelska nauczycielstwa ludowego w powiecie krakowskim". Prelegent podniósłszy szereg wskazań w tym kierunku, przywołał wybór komisyi-matki, którąby się tą sprawą gorąco zajęła. Na członków komisyi wybrano pp. Ludwika Majewskiego, Stanisława Szarka, Karola Gajewskiego, Maryę Zagórzańską, Stanisława Sędera, Jana Kaszyckiego i Jana Lubowieckiego. Na tem zakończono obrady.

Powrót z Prus. Po ukończeniu jesiennych robót znowu przez Kraków wracają do kraju gromady robotników wychodźców, którzy nie tylko nie przynoszą ze sobą oszczędności ze swych zarobków, ale nawet bez grosza wracają w swoje strony. Do policyi krakowskiej zgłaszają się co dzień liczni tacy wychodźcy z prośbą o odszupasowanie na miejsce — gdyż oszukani przez agentów emigracyjnych, wyzyskani przez pruskich fabrykantów, pozostali bez grosza.

Jedna z takich gromad, złożona z 14 parobków z Tarnopola, została dzisiaj chwilowo umieszczoną w aresztach, nim, uzyskawszy fundusze, będzie mogła udać się w dalszą, powrotną drogę. — Ludzi tych przed 5 tygodniami zwerbował w Tarnopolu jakiś agent, który, obiecując im złote góry, mianowicie po 3 marki dziennej płacy, utrzymanie i wikt, zmówił ich do miejscowości Eberlau w Prusach do fabryki cukru, gdzie jednak płacono im tylko po 1, najwyżej 2 marki dziennie, bez utrzymania. Nie mogąc się utrzymać za te pieniądze, po 5 tygodniach ciężkiej pracy, ludzie ci, zostawiwszy w rękach fabrykanta swoje kaucye służbowe 16 marek od osoby i dokumenta, uciekli i częścią pieszo, częścią koleją, wrócili do Krakowa, gdzie zajęła się niemi policya. Niezmienny zaś agent znikł na pewien czas, by z nastaniem wiosny znów wywozić młodych ludzi z Galicyi na pastwę fabrykantów pruskich.

Napad na Czytelnię. Onegdaj wieczorem zaszedł w Krakowie fakt zbiorowego napadu na jedną z instytucyj oświatowych. Mianowicie w poniedziałek wieczorem odbyło się w Czytelni imienia Kilińskiego przy ulicy Długiej pod L. 5 zebranie członków, na którem p. Jakób wygłosił odczyt p. t. „Związki zawodowe". Podczas odczytu, o godzinie 9 wieczór, do lokalu czytelni wtargnęło kilkudziesięciu ludzi ze sfery robotniczej, którzy czy to z powodu niechęci do osoby prelegenta, czy też do tematu prelekcyi, wszczęli wielką awanturę, pobili obecnych, rozbili szyby, a rozpędziwszy zgromadzonych, udaremnili dalsze zebranie.

Zajście przybrało ogromne rozmiary, tak, że mieszkańcy całej dzielnicy zaalarmowani zostali zgiełkiem i hałasem. Członkowie Czytelni imienia Kilińskiego, po odejściu napastników, udali się z doniesieniem do policyi, podając nazwiska znanych sobie napastników, gdzie spisano protokół. Akta tej sprawy, po śledztwie, policya odstąpiła prokuratoryi państwa.

Herbaciarnia ludowa otwartą będzie dnia 1 listopada w lokalu przy ulicy św. Krzyża, L. 10.

Aleksander Bandrowski wystąpi z własnym koncertem w Krakowie w sali starego teatru w poniedziałek dnia 12 listopada. Bilety są do nabycia w składzie fortepianów W. Barabasza (Rynek gł., L. 39).

Koncert pianisty Ignacego Friedmana odbędzie się w poniedziałek 5 listopada w sali starego teatru. Artysta, zajmujący od początku bieżącego sezonu zaszczytne stanowisko pierwszego asystenta w światowej szkole Leszetyckiego, występuje tym razem z programem, który technicznej sprawności pianisty stawia wymagania najwyższe. Zamieszczone w programie „Waryacye" Brahmsa na temat Paganiniego i Godowskiego Parafraza z „Invitation à la Valse" Webera, należą do t. zw. Parnasu techniki pianistowskiej.

Z teatru ludowego. „Wieczór śmiechu", dany na benefis ulubionego komika sceny ludowej — p. Wł. Kicińskiego — zgromadził wczoraj w widowni teatru ludowego tak liczne audytoryum, że na pół godziny przed przedstawieniem bilety były zupełnie wysprzedane. To też nigdy może jeszcze nie bawiono się tak wesoło w teatrze ludowym, jak wczoraj. Program wieczoru, prócz kilku monologów, wygłoszonych z humorem przez benefisanta, składał się z trzech wesołych i doskonale odegranych jednoaktówek „Sąd za oceanem", „W starym piecu dyabeł pali" i „Piosnki tyrolskie". Prócz benefisanta, którego każdy występ witany był owacyjnie, wyróżnili się p. Wandycz, który w dwóch operetkach znalazł właściwe do popisu pole, oraz pp. Dolińscy i Kalinowscy. Sukces wczorajszego przedstawienia powinien zachęcić dyrekcyę do częściejszego wystawiania tego rodzaju sztuk lekkich, które cieszą się uznaniem publiczności, odwiedzającej teatr ludowy.

W „Pani majstrowej z Kleparza" główniejsze role odegrają pp. Frączkowska, Sznage, Poraj, Kalinowska, Kalinowski, Kiciński, Modzelewski, Barwiński, Sieniawski i inni.

Licytacya sądowa fabryki. Znana fabryka sztucznego lodu przy ulicy Biskupiej w Krakowie zostanie sprzedaną na licytacyi sądowej w dniu 29 b. m. o godzinie 10 przed południem w sali L. 1 w sądzie cywilnym przy ulicy św. Jana. Cena szacunkowa fabryki wraz z przylegającą parcelą wynosi 150.000 koron, najniższa cena kupna 75.000 koron. Wadyum 15.000 koron.

Z kraju.

Z Chrzanowa piszą nam: Rocznicę Kościuszkowską uczciło gniazdo sokole w dniu 21 b. m.: Na program złożyły się: słowo wstępne, chór męski i 2 akty ze sztuki „Kościuszko pod Racławicami" („Rzeź w Kosubowie" i „Bartosz Głowacki"). Całość wypadła pod każdym względem wspaniale. Amatorzy wywiązali się ze swego trudnego zadania bez zarzutu, a niektóre role, jak n. p. Lirzika (druh Grzędzielski), Bartosza (d. A. Skupień), Abrahama (d. Palka), starosty (d. Mroziński), Filomeny (p. Skupniowa) odegrane zostały doskonale. Zakończył obraz z żywych osób „Zdobycie armat". Licznie zebrana publiczność darzyła wykonawców rzęsistemi oklaskami, dając im tem wyraz swego uznania za poniesione trudy.

Wiec w sprawie unarodowienia szkoły. Ze Stanisławowa donoszą: Pod przewodnictwem dr Katzenelenbogena odbył się wiec w sprawie unarodowienia szkoły. Referat wygłosił adwokat dr Leszek Cyga, który wykazał, że szkolnictwo nasze opiera się na szablonie niemieckim, w niczem nie uwzględniającym naszej indywidualności narodowej i umotywował potem następujący wniosek:

Zważywszy: 1) że większość naszych szkół ludowych, wydziałowych, seminaryów nauczycielskich, a nawet szkół średnich nie odpowiada wzmagającym się z dnia na dzień potrzebom narodowym polskiego społeczeństwa, nie dając naszej młodzieży wychowania prawdziwie narodowego; 2) że tak układ, jak i treść podręczników, szczególnie zaś historyi, geografii, języka i literatury polskiej często jest z potrzebami naszego narodu i jego właściwościami indywidualnemi niezgodną, i nie działa w kierunku usamodzielnienia młodzieży i rozwinięcia u niej uczuć narodowych; 3) że przygotowanie nauczycieli szkół ludowych, wydziałowych i seminaryów nauczycielskich pozbawione jest w wysokim stopniu pierwiastka narodowego; 4) że wreszcie całe nasze szkolnictwo pozostaje pod przygniatającym wpływem zasad, nie liczących się ani z naszemi właściwościami, ani z naszem istnieniem jako narodu — i systemu szkolnego, którego zasadą jest lojalizm, a środkiem wyrabianie uległości i powstrzymywanie uczuć patryotycznych u młodzieży, wiec rodzicielski w Stanisławowie wzywa społeczeństwo do gorącego zajęcia się sprawą unarodowienia naszego szkolnictwa i wywarcia odpowiedniego nacisku na władze szkolne, celem spowodowania zmiany istniejących stosunków".

W dyskusyi prof. Blauth i prof. Cehak sądząc, że zarzuty poczynione szkole dzisiejszej w wielkiej części odnoszą się do nauczycielstwa, wystąpili w jego obronie i wykazywali, że i w dzisiejszych ramach wiele w sprawie budzenia narodowego ducha młodzieży uczynić można. Po przemowie pp. Poschlingera, prof. Saloniego i dyr. Zuboczewskiego, ks. Elseit wypowiedział życzenie, aby referent podał wzór, jak powinna wyglądać szkoła urządzona na podstawach narodowych. Po wyjaśnieniu dra Cygi, że celem wiecu nie jest opracowanie szczegółowego programu, ale tylko ogólne przedstawienie żądań społeczeństwa, pragnącego postępować na drodze rozwoju narodowego, poddał przewodniczący postawione rezolucye pod głosowanie, które też zgodnie przyjęto.

Sambor zyska elektryczne oświetlenie. Roboty oddano Towarzystwu elektrycznemu A. E. G. Union we Lwowie. Kotłów i maszyn parowych dostarczy fabryka L. Zieleniewskiego z Krakowa, bateryj akumulatorów fabryka Staneckiego we Lwowie.

Ze świata.

Proces o straż honorową w Miłosławiu. — Jak już doniosły depesze, prokuratorya pruska wytoczyła p. Józefowi Kościelskiemu w Miłosławiu, posłowi Chrzanowskiemu z Poznania i kilku innym osobom proces o urządzenie nielegalnego zgromadzenia polskiego w parku w Miłosławiu. Wina tych oskarżonych tak się przedstawia.

Gdy policya pruska odmówiła pozwolenia na zlot Sokołów, p. Kościelski zaprosił ich do swego parku i to bez dozoru policyi, której nie wpuszczono, wyprawił dla nich festyn. Współoskarżony uczestnik festynu, poseł Chrzanowski, jest, jak wiadomo, prezesem sokolstwa polskiego w zaborze pruskim. Prokuratorya pruska uważa festyn ten za zgromadzenie polityczne, karygodne z tego powodu, że odbyła się bez poprzedniego zgłoszenia na policyi i bez jej dozoru. Aby jednakże winie oskarżonych nadać groźniejszy charakter, nadto uzyskać podstawę do surowszego ich ukarania, chwycono się prawdziwie krzyżackiej sztuczki. W Miłosławiu panuje zwyczaj, że podczas tego rodzaju przyjęć publicznych w parku p. Kościelskiego, gajowi z jego lasów, ubrani w zielone mundury i rogatywki i uzbrojeni w dubeltówki, pełnią straż honorową. — Otóż prokuratorya pruska skorzystała z tego i dołączyła do oskarżenia zarzut, że w owem publicznem nielegalnem zgromadzeniu brali udział ludzie uzbrojeni i to na wyraźny rozkaz p. Kościelskiego. Za takie wykroczenie przeciwko ustawie grozi w Prusiech winnym kara więzienna.

Proces, który rozpocznie się dnia 5 listopada, budzi ogólne zainteresowanie. — Ciekawa rzeczywiście rzecz, czy za tę straż honorową p. Kościelski dostanie się rzeczywiście za kraty więzienne.

Z Łodzi donoszą: Chwalebne postanowienia, powzięte przed dwoma miesiącami przez przedstawicieli różnych partyj, aby zaniechać walk partyjnych, jako tylko szkodzących sprawie robotniczej, poszły znowu w niepamięć.

— Od kilku dni fabryki łódzkie są na nowo widownią gorszących starć socyalistów z narodowcami, kończących się bójkami i zabójstwami. Dziś do fabryki Bachracha przyszło około 1000 robotników socyalistów, aby przemocą usunąć robotników narodowców. Ci bronili się wystawieni na strzały napastników. Dwaj robotnicy narodowcy padli ofiarą: Franciszek Wieczorek został zabity, a Wojciech Matusiak ciężko raniony. Podobnie gorszące starcia nastąpiły aż w 12 fabrykach, a między innemi w fabryce Towarzystwa akcyjnego Poznańskiego, gdzie robotnicy socyaliści przemocą usunęli 20 robotników narodowców. Podobny wypadek zaszedł w fabryce Webera przy ul. Benedykta i w fabryce Göldnera, gdzie również doszło do zajścia między robotnikami. Skutkiem stwierdzonych wykroczeń, zmierzających do zachwiania solidarności robotniczej, socyaliści usunęli z fabryki około 40 robotników endeckich.

— Przy ulicy Wólczańskiej nieznani ludzie wystrzałami z rewolwerów zabili robotnika, Jana Lenka. Zabójstwo to jest w związku z dzisiejszemi walkami partyjnemi.

— Wczoraj do przechodzącego ulicą Widzewską, 38-letniego żandarma, S. Antonowa, w ubraniu cywilnem, dano kilka strzałów rewolwerowych. A. jedną z kul rażony w serce padł trupem na miejscu. Sprawcy zbiegli.

— Skutkiem wzrastających niepokojów robotniczych zamknięto fabryki Gustawa Szrejera i Towarzystwa akcyjnego Allert i S-ka. W tej ostatniej pracowało 3000 robotników.

— 150 więźniów politycznych wywieziono wczoraj z więzień łódzkich. Z tej liczby 30 odesłano do Łęczycy a 120 do Sieradza.

Prusy na usługach Rosyi. Wedle wiadomości, nadeszłych z Berlina, warunki przyjęcia studentów i studentek z Rosyi zostaną na uniwersytetach pruskich znacznie obostrzone. Zamierzone obostrzenia polegać mają na tem, iż od studentów i studentek wymagać będą uniwersytety dowodu, że nie są podejrzani politycznie, że doskonale władają językiem niemieckim i że mają dostateczne środki utrzymania. W ten sposób rząd pruski wypłoszy wszystkich prawie studentów rosyjskich z uniwersytetów jemu podległych.

Fałszywy kapitan, który wykonał napad na magistrat w Köpenick, nie został dotąd schwytany. W miejscowości Waldfischbach w Bawaryi został uwięziony były nauczyciel pewnej szkoły handlowej, nazwiskiem Runge, liczący 45 lat życia. Runge stanowczo wypiera się winy, a również zaprzecza twierdzeniu mieszkańców Waldfischbachu, że w krytycznym czasie był w Berlinie, nie może atoli wykazać „alibi". Podejrzenie padło na Rungego, gdy niektórzy mieszkańcy Waldfischbachu w dziennikach zobaczyli podobiznę kwitu, który fałszywy kapitan ze swoim podpisem wystawił kasyerowi magistratu w Köpenick na zabrane 4.000 marek. Otóż pismo na kwicie ma być zupełnie podobnem do pisma Rungego. A ponieważ i rysopis fałszywego kapitana zgadza się z rysopisem Rungego w bardzo wielu punktach, więc podejrzanego uwięziono. Natomiast policya w Dreźnie zwróciła uwagę swoją na byłego pisarza adwokackiego Jana Schnitzla, który jest poszukiwany za pomocą listów gończych. Schnitzel podczas rozmaitych oszustw wydawał się za byłego wojskowego i był już raz karany za niedozwolone noszenie munduru. Pismo jego jest również podobne do pisma fałszywego kapitana, a rysopis więcej jeszcze przypomina jego osobę, niż osoba Rungego.

Październik a ministrowie spraw zagranicznych w Austryi. Miesiąc październik jest widocznie feralny dla austryackich ministrów spraw zagranicznych, którzy od 1864 r. prawie bez wyjątku składali swoje teki w październiku. Hr. Rechberg po pięcioletniej działalności usunął się dnia 27 października 1864; hr. Aleksander Mensdorff-Pouilli po dwóch latach ustąpił także w październiku, a mianowicie dnia 30 października 1866. Hr. Beust otrzymał dymisyę dnia 29 października 1871; hr. Andrassy ustąpił dnia 8 października 1870 r. po 8 latach urzędowania; wreszcie br. Haymerle otrzymał dymisyę dnia 10 października r. 1881. Obecnie ustępuje hr. Gołuchowski, który tekę ministra spraw zagranicznych piastował przez 11 lat. Jedyny wyjątek stanowi hr. Kalnoky, który ustąpił 16 maja 1895 r.

Francuski minister wojny. „Było to w piątek wieczorem — pisze dzisiejsza „W. Allg. Ztg" — w Operze nadwornej w Wiedniu podczas przedstawienia „Tristana i Izoldy". Właśnie była chwila, gdy na wołanie Izoldy schodzi do niej z okrętu Tristan pośród wspaniałych tonów motywu o losie. W loży I piętra powstał jeden z widzów i nerwowo wyjąwszy zegarek, spojrzał na godzinę, poczem szybko opuścił teatr. Owym słuchaczem był generał Picquart. Depesza Jerzego Clémenceau, który otrzymał misyę utworzenia nowego gabinetu we Francyi, powołała Picquarta do Paryża, dokąd też natychmiast odjechał, ażeby objąć tekę ministra wojny". Picquart, o którym piszemy w artykule p. t. „Nowy gabinet francuski", namiętnie lubi muzykę i jest wielbicielem Mahlera, a do Wiednia przybył przed kilkunastu dniami, ażeby słyszeć arcydzieła Beethovena i Mozarta, wykonane pod batutą Mahlera. Muzyką Wagnera również zajmuje się Picquart bardzo żywo.

Strajk na uniwersytecie. Słuchacze wydziału filozoficznego uniwersytetu czeskiego w Pradze przestali uczęszczać na wykłady. Powodem strajku są zbyt ciasne sale wykładowe, w których brakuje miejsca dla słuchaczów.

Odrzucenie orderu. Burmistrz miasta Lublany, Hribar, który niedawno na czele Słowieńców z Krainy brał udział w słowiańskiej uroczystości zbratania się w Belgradzie, otrzymał od króla serbskiego order Sawy III klasy. Burmistrz Hribar nie przyjął tego odznaczenia, oświadczywszy, że order ten wobec jego stanowiska jest za niski.

Sprowadzenie zwłok Rakoczego wkrótce przyjdzie do skutku. Izba wyższa uchwaliła wczoraj ustawę w tej sprawie, przyjętą niedawno przez Izbę posłów Sejmu węgierskiego.

O prawo głosowania dla kobiet. Wczoraj podczas posiedzenia angielskiej Izby niższej około 30 agitatorek za prawem głosowania dla kobiet zdołało uzyskać wstęp do hali centralnej i urządziło tam demonstracyę za prawem głosowania dla kobiet. Mimo interwencyi policyi kobiety nie chciały opuścić sali, wreszcie usunięto je siłą z gmachu i przewieziono na policyę.

Zatonięcie podwodnej łodzi. Jak donosi telegram z Bizerty, łódź podwodna „Lutin", która przed tygodniem zatonęła podczas ćwiczeń, jeszcze leży na dnie morza. Zdołano ją dotąd podnieść tylko na kilka metrów.

Kradzież cygar z wagonu. Na stacyi kolejowej Landstrom w Czechach cyganie rozbili wóz kolejowy i skradli 120.000 sztuk cygar. Na razie nie ujęto sprawców kradzieży.

Wybuch maszyny piekielnej. W Grenoble w pomieszkaniu deputowanego Chion-Ducollesa wybuchła w nocy maszyna piekielna. Chion-Ducolles był wtedy nieobecny, wyjechał bowiem do Paryża. Siostrzeniec i siostrzenica jego, którzy spali w sąsiednich pokojach, nie odnieśli żadnego uszkodzenia cielesnego. Wybuch zrządził znaczne szkody materyalne. Kto podrzucił bombę i w jakim celu, niewiadomo dotąd.

Katastrofa na kolei. Pociąg osobowy, który z Turynu przybył na stacyę Collegno, zdarzył się na dworcu z pociągiem towarowym. Robotnik, pracujący koło naprawy telegrafu, został zabity, 15 zaś osób odniosło rany, z tego 4 osoby ciężkie.

Kongres międzynarodowy dla zwalczania handlu dziewczętami obraduje w Paryżu, a biorą w nim udział również delegaci z Austryi. Wczoraj przyjął członków kongresu prezydent republiki Fallières.

Międzynarodowy kongres dla hygieny odżywiania rozpoczął swoje obrady w Paryżu. Bierze w nim udział 800 uczestników ze wszystkich stron świata pod przewodnictwem Ricarda.

Ofiary cyklonu. Jak to już w poniedziałek doniósł telegram, w Ameryce środkowej, tudzież w Indyach zachodnich szalał nadzwyczajnie silny cyklon z ulewnym deszczem, który spowodował wezbranie rzek. Jak dotąd obliczono, zginęło przeszło 100 osób. Fale wezbranego morza również zalały nadbrzeżne okolice i zrządziły ogromne spustoszenia. Wulkan Chula w Meksyku wyrzucał ogromne masy wody z siarką i zatopił miasteczko Panchinalco, którego mieszkańcy po największej części stracili życie. Podobno miasto Pimiente równie zostało zniszczone.

Chorobliwy sen. Świat lekarski w Berlinie zajmuje się obecnie żywo wypadkiem chorobliwego snu, który należy do wyjątkowych zjawisk. Pacyentem jest były urzędnik magistratu berlińskiego, który od czerwca br. znajduje się bez przerwy w stanie uśpienia. O wypadku tym wygłosił profesor wydziału lekarskiego w Berlinie, dr Eulenberg, wykład w klinice. Wypadki długotrwałego snu są wyjątkowe, ale obserwowano je dokładnie już kilka razy. I tak we wsi Stramkow pod Bremą zapadła w r. 1886 młoda dziewczyna w sen, który trwał aż do roku 1890. Przez te 4 lata pacyentkę żywiono sztucznie. W r. 1890 w szpitalu wojskowym w Potsdamie umarł ułan Theuerkauf skutkiem zapalenia opłucnej, poprzednio jednakże spał bez przerwy 6 tygodni. Pewien szeregowiec pruskiej artyleryi spał przez sześć miesięcy nieustannie. Wyzdrowiał wprawdzie, ale tak był osłabiony, że musiano go uwolnić od służby wojskowej. Pewien wieśniak w Haiufeldzie w Austryi dolnej spał przez 18 dni, a kiedy się przebudził, był zupełnie rzeźwy, jak po zwyczajnym śnie. We wszystkich tych wypadkach zachodziły ciężkie zaburzenia w układzie nerwowym.

Kącik humorystyczny.

Fatalny tytuł.

Jak od wieków było w Polsce,
Tak i dzisiaj jest w Krakowie:
Muszą jakiś tytuł nosić
Szanujący się panowie.

Bardzo dobry tytuł posła,
Dobry — radcy lub prezesa,
Wcale niezła godność hrabska,
Jeśli przytem pełna kiesa.

Ujdą inne też tytuły,
Których u nas liczba spora,
Tylko strzeżcie się w Krakowie
Nosić godność redaktora.

Pod tym bowiem tu tytułem
Z oszukańczą myślą skrytą,
Różni kłamce i fiuty,
Występują „incognito".

Polityka i finanse.

Gdy rząd carski ma dość w kasie
I nie nazbyt cienko śpiewa,
Ze stron wszystkich w takim czasie
Płynie imię Ignatjewa.

Kiedy krucho jest z gotówką,
Skarby rządu nie obfite,
Wtedy ciągle słychać słówko:
Hrabia Witte! hrabia Witte!

Nie jest jednak nikt w rozpaczy,
Słysząc imię Ignatjewa,
Bo wie dobrze, że to znaczy:
Grad nahajek, kul ulewa.

Lecz gdy mówi się o Wittem,
Każdy człek jest, jak w obłędzie,
Bo nie może przeczuć sprytem,
Jakie znów szachrajstwo będzie.

Ze stowarzyszeń.

W sprawie założenia „pierwszego krajowego Związku konfekcyi damskiej", na wzór Związku katolickich krawców w Krakowie, odbędzie się w Krakowie pierwsze zgromadzenie krawczyń i damskich w sali stowarzyszenia cechowego krawców przy ulicy Stolarskiej L. 13 w piątek dnia 26 października b. r. o godzinie 6 wieczorem. — Wstęp za legitymacyami, po które zgłaszać się trzeba do p. Głowskiego, właściciela zakładu konfekcyi damskiej, Rynek gł., L. 13, I p.

Zgromadzenie certyfikatystów. Stowarzyszenie certyfikatystów w Krakowie zaprasza wszystkich wysłużonych podoficerów z cetyfikatem, należących i nie należących do Towarzystwa, na walne zgromadzenie, które odbędzie się w niedzielę dnia 28 b. r. o godzinie 3 po południu w sali Museum przemysłowego (ul. Franciszkańska L. 4).

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych liczyło (według nadesłanego nam sprawozdania wydziału centralnego) w dniu 1 lipca 1906 r. 2058 członków rzeczywistych z ubezpieczoną płacą służbową 837.000 kor. i kwotą rycałtów pogrzebowych 233.700 kor. W ciągu III kwartału przybyło 7 członków rzeczywistych, ubyło zaś wskutek emerytowania (4), śmierci (8) i wykreślenia (68), razem 80 członków, tak, że z dniem 1 października 1906 r. Towarzystwo liczyło 1985 członków rzeczywistych z ubezpieczoną płacą służbową 814.200 kor. i kwotą rycałtów pogrzebowych 226.300 kor. Nadto Towarzystwo liczyło w tym czasie 33 członków uczestniczących, 190 wspierających i 9 honorowych.

Osób pobierających renty i pensye było w dniu 1 lipca b. r. 1003 z kwotą poborów rocznych kor. 129.483·74. W ciągu III kwartału ubyło 9 osób z kwotą kor. 611·90; natomiast przyznano 2 renty na starość w kwocie 352·25 kor., 2 renty inwal. 632·25 kor., 13 rent wdowich kor. 536·47 z pensyą dla dzieci kor. 290·50, oraz 1 pensyę dla sierot zupełnych kor. 74·50, tak, że Towarzystwo liczyło z dniem 1 października: 332 emerytów z rentą roczną 69.326·40 kor., 636 wdów z rentą wdowią kor. 47.443·03 i pensyami dla dzieci kor. 9460·60, sierot zupełnych po 44 członkach z pensyą kor. 4527·78, czyli razem 1012 osób pobierających renty i pensye w kwocie rocznej kor. 130.757·81.

W ciągu 3-ch kwartałów r. b. wynosiły dochody Towarzystwa kor. 208.649·37, wypłacono zaś kor. 101.032·98 tytułem rent i pensyj, kor. 6000 tytułem rycałtów pogrzebowych i kor. 23.629 na inne cele. Majątek Towarzystwa ulokowany jest w papierach wartościowych z bezpieczeństwem pupilarnem, w krajowych Kasach oszczędności, na hipotekach i w 6 realnościach miejskich we Lwowie (między temi hotel George'a).

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych, oparte na ścisłej wzajemności, przyjmuje ubezpieczenia emerytalne, t. j. ubezpieczenia rent na wypadek niezdolności do pracy, rent na starość, rent wdowich, pensyj sierocych, rycałtów pogrzebowych (kapitałów pośmiertnych) i t. p. Wszelkich informacyj udziela wydział centralny Towarzystwa we Lwowie (hotel George'a).

Sankcya ustawy. Cesarz sankcyonował projekt ustawy uchwalonej przez Sejm galicyjski, zmieniający postanowienia §§ 2, 3, 5, 7, 8, 11, 12, 13, 14 i 15 ust. kraj. z 2 lutego 1891 r. dz. ust. kraj. nr 17 w sprawie organizacyi służby sanitarnej w gminach i obszarach dworskich.

Klinika chirurgiczna zostanie otwartą w poniedziałek 29 b. m.

Składki. Dla Tow. „Szkoły ludowej" złożył dr K. Miszke 5 zamiast wieńca na Dzień zaduszny.

Repertoar teatru miejskiego.

We czwartek: „Pan Jowialski".
W sobotę: „Zimowa powieść".

Repertoar teatru ludowego.

We czwartek: „Pani majstrowa z Kleparza".
W piątek: „Piękna Marsylianka".
W sobotę: „Pani majstrowa z Kleparza".
W niedzielę po południu: „Nasze szwaczki"; wieczór: „Pani majstrowa z Kleparza".

Z kalendarza. We czwartek 25 października: Chryzanta, Daryi i Kryspina; w piątek 26 października: Lucyana, Ewarysta i Fulka; w sobotę 27 października: Sabiny, Florentego i Iwona.

Wschód słońca 25 października o godzinie 6 minut 19, zachód o godz. 4 m. 30; długość dnia godzin 10 m. 11.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 23 października termometr doszedł od 6·6 do + 12·9 C.; barometr wahał się.

Dnia 24 października o godzinie 7 rano stan barometru 745·8 mm., termometru 4·8 C.; wiatr wschodni.

Wiadomości z Królestwa Polskiego.

Warszawa, 23 października.

(Aresztowania i represye. — Rozbity blok narodowców. — Wyrok śmierci. — Strajk kolejowy. — Zjazd synodalny ewangielicki.)

Wczorajszy i dzisiejszy dzień jest znowu okresem aresztowań i rewizyj. Policya w ostatnich dniach uwięziła, dzięki denuncyacyom, znaczną liczbę członków drużyn bojowych, zabierając ich wprost z mieszkań. Kierowała się zatem dokładnemi wskazówkami. Sądy polowe nie ustają, znajdując tym sposobem obfite żniwo. Dziś, według krążących pogłosek, ma być straconych dwunastu bojowców w obrębie cytadeli.

Wśród partyj, a zwłaszcza oddziałów agitacyi ulicznej i bojowej, panuje naturalnie panika. Czasowy generał-gubernator wojenny, Olchowskij, wyraził się, że nie dopuści w Warszawie do żadnych manifestacyj w dniu 30 października, „choćby miał połowę mieszkańców wywieszać". Przezornie jednak i z pewną determinacyą dodał, że stosować będzie te środki o tyle, o ile sam pozostanie przy życiu.

Dziś od rana na pryncypalnych ulicach mia-

sta odbywają się znów rewizye i aresztowania przechodniów, daleko dokładniej i surowiej przedsiębrane, niż kiedykolwiek dotąd. Jeden z rewirowych chełpił się, że od godz. 8 do 12 rano w jednym tylko punkcie miasta zrewidował on i towarzyszący mu patrol do 4000 osób, przyczem [illegible] osób zaaresztowano. Dorożki z przejeżdżającymi są zatrzymywane i skrupulatnie przetrząsane. Rewizyi podlegają kobiety, bez różnicy towarzyskich sfer. Nie ulega wątpliwości, że wszystkie te środki ostrożności dyktuje obawa przed zapowiedzianym wybuchem, który — jak wszystkie zapowiedzi stwierdzają — ma być silniejszy od wszelkich dotychczasowych.

Wiadomość o przygotowaniu wyborów do Dumy wywarła elektryzujący wpływ na jawne prezydya politycznych stronnictw. — Plan wyborczej kampanii wszedł na porządek dzienny ich wewnętrznych obrad, a pierwsze objawy ożywionego w ten sposób ruchu szybko niewątpliwie ujawnią się w prasie. Dowiadujemy się, że szczególniej ożywiona czynność rozpoczęła się w gronie narodowych demokratów, która stara się zmobilizować już teraz wszystkie swe siły w celu przysposobienia ich do walki. Wobec faktu, iż zamierzona koncentracya stronnictw narodowego bloku chybiła, powstał projekt porozumienia się z jakimkolwiekbądź innem stronnictwem prawicy, a może nawet z postępową demokracyą na podstawie odstąpienia im pewnych mandatów. Taktyka ta zmierza naturalnie do zrzucenia z siebie przynajmniej części odpowiedzialności za gospodarkę polityczną przed krajem. Dokładniejsze plany kampanii są w każdym razie we wszystkich stronnictwach dopiero w robocie.

Dowiadujemy się w tej chwili, że na kolei warszawsko-wiedeńskiej grozi nowe, poważne nieporozumienie pomiędzy zarządem a pracownikami. Długie i mozolne układy, tyczące się etatów wynagrodzenia i już poniekąd unormowane — uległy nowej modyfikacyi. Pracownicy postawili żądania natury ekonomicznej, których pokrycie czyniłoby w rocznym budżecie zwyżkę dwóch milionów rubli. Ponieważ akcyonaryusze w tym roku do wypłaty bieżącego kuponu dopłacić już musieli z funduszów rezerwy 920 tysięcy rubli, przeto żądania pracowników niewątpliwie wywołają silny opór. Nastąpi ostry rozdźwięk. Jak poważnemi powikłaniami grozi ten incydent — łatwo zrozumieć, jeżeli zważymy, że przypada on właśnie w krytycznej chwili spodziewanego z końcem miesiąca ruchu. u. ż.

— Represye prasowe nie ustają. Wczoraj odbyła się rewizya w lokalu redakcyi „Świtu". Skonfiskowano nr 4, 5 i 6. Z rozkazu generał-gubernatora pismo zostało zawieszone na czas trwania stanu wojennego. Równocześnie komisarze cyrkułowi urządzili obławy na roznosicieli pism, których kilkunastu aresztowano.

Wczoraj wykonano w cytadeli wyrok śmierci na bandycie Melchiorze Winklerze, skazanym przez sąd polowy za napad na kasyera tramwaju przy ul. Nalewki.

Dziś rozpoczął się w Warszawie zjazd synodalny kościoła ewangielicko-augsburskiego w Królestwie Polskiem. Obrady synodu, na które zjechali się wszyscy superintendenci oraz pastorowie zborów z różnych zakątków kraju, odbywają się pod przewodnictwem superintendenta generalnego, pastora Barschego, w polskim języku. Synod rozpoczął się dziś o godzinie 10 rano nabożeństwem w kościele ewangielickim przy ulicy Królewskiej, odprawionem przez pastora Barschego.

Gmina bezwyznaniowa ma powstać w Warszawie; grono osób wolnomyślnych czyni zabiegi, aby dla takiej gminy wyrobić pozwolenie władz właściwych.

Dział ekonomiczny.

✕ **O nowelę przemysłową.** Piszą nam z Wiednia: W parlamencie pojawiła się wczoraj deputacya związków rękodzielników z krajów sudeckich i alpejskich, aby u referenta Izby panów, szefa sekcyi Exnera poprzeć [illegible] uchwalonej przez Izbę posłów ustawy przemysłowej. Deputacya miała też telegramy upoważniające ją do przemówienia imieniem związków galicyjskich. Szef sekcyi Exner zapewnił, że jest ożywiony najlepszemi dla rękodzielników chęciami, [illegible]

✕ **Statut Towarzystwa kredytowego ziemskiego.** „Wiener Ztg" ogłasza: Ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministerstwem skarbu zezwoliło na zmiany statutu Towarzystwa kredytowego ziemskiego we Lwowie, uchwalone na zgromadzeniach generalnych 28 lutego 1902, oraz 1 marca 1904 r.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. [illegible]

Z targów zbożowych. Kraków, 23 października. [illegible]

Soczewica od 40— do 50—. Słoma od 4— do 4·80. Siano od 4— do 5·20. Koniczyna pastewna od 6— do 7·20. Ziemniaki od 3·— do 4·00. Jagły od 28— do 32—. Jaja za kopę od 3·— do 4·00. Masło za 1 klg. 1·80 do 2·20. Masło za garniec od —·— do —·—. Spirytus za 95°, Traleas za hektolitr od —·— do 200·—. Okowita za 75°/ₒ Traleas od —·— do 160·—.

Budapeszt, 24 października. Pszenica na październik 14·24 do 14·26, pszenica na kwiecień [illegible] [illegible]

Kronika lwowska.

Lwów, 24 października.

W Akademii weterynaryi we Lwowie zamianowani zostali zwyczajnymi profesorami: dr Mieczysław Grabowski (patologia ogólna i anatomia patol.) i dr Włodzimierz Kulczycki (zoologia i nauka o pasożytach); nadzwyczajnymi profesorami: dr Kazimierz Panek (fizyologia), dr Stanisław Fibich dla hodowli i chorób ryb, dr Adolf Gisalt dla [illegible].

Czterdziestolecie Czytelni akademickiej we Lwowie. Wydział Czytelni akademickiej wzywa wszystkich dawnych i obecnych członków Towarzystwa do licznego udziału w jubileuszowym obchodzie czterdziestolecia Towarzystwa, który odbędzie się w niedzielę dnia 4 listopada b. r. Za wydział: Jan Hałuch Brzozowski, przewodniczący, Bolesław Orłowski, sekretarz.

Poświęcenie kamienia węgielnego Domu akademickiego we Lwowie odbędzie się 4 listopada.

Związek rękodzielników, kupców i przemysłowców powstał we Lwowie z inicyatywy sekretarza lwowskiej Izby rękodzielniczej, p. Ferdynanda Obłyego. Towarzystwo liczy już dziś około 300 członków i posiada fundusz, dochodzący do 1.000 koron, własny lokal przy ulicy Ormiańskiej i rozwija się stale. W pierwszym okresie istnienia Towarzystwa kierował niem prowizoryczny komitet, w skład którego wchodzili: jako przewodniczący p. Michał Walichiewicz, jako jego zastępca p. Aleksander Lewicki, jako skarbnik p. Bolesław Mikuliński, jako sekretarz p. Stanisław Getritz. Związek zamierza rozwinąć akcyę w kierunku tworzenia agencyj pracy i kredytu, a w szczególności co do ułatwienia eskontu faktur i należytości płynnych kupców i przemysłowców.

„Beseda czeska" we Lwowie na walnem zgromadzeniu dokonała nowych wyborów. Prezesem wybrany został przez aklamacyę ponownie prof. Fialka, członkami wydziału również dawni członkowie pp.: K. Boublik, L. Feigel, J. Füger, F. Harabas, dr M. Jedlicka, docent Kuczera, F. Vamberа, P. Valenta i J. Valenta i nowy prof. V. Kurz.

Kradzież amerykańskich listów. Śledztwo w sprawie aresztowanego przed dwoma tygodniami starszego oficyała pocztowego, Władysława Glińskiego, zamieszkałego przy ulicy Krupiarskiej we Lwowie, prowadzi równocześnie sąd i władze pocztowe. Jak donosiliśmy, schwytano Glińskiego na kradzieży listów amerykańskich i innych przesyłek z wozów ambulansowych. Obrońca jego dr Dwernicki wniósł do sądu umotywowany wniosek, aby Glińskiego poddano obserwacyi psychiatrów. Sąd przychylił się do tego i polecono dr. Chominowi oraz dr. Krobickiemu zbadanie umysłowego stanu Glińskiego.

Przejechany przez automobil. Na gościńcu z Glinian do Lwowa pędzący onegdaj niezmiernie szybko automobil przejechał w Podbereżcach wiozącego tytoń Ilka Chomiaka, pokaleczył go ciężko i złamał mu lewą nogę. Jadący automobilem, mimo nieszczęścia, jakie sprawili, pojechali dalej z tą samą chyżością. Wdrożono śledztwo i skonstatowano, że automobilem jechał pełnomocnik hr. Romana Potockiego.

Umysłowo chorego Karola Panejkę, który, jak donosiliśmy, zbiegł z zakładu kulparkowskiego, przytrzymano w Zamarstynowie.

Repertoar teatru lwowskiego.
We czwartek: „Orfeusz w piekle".
W piątek: „Maman Colibri".
W sobotę po południu: „A Pippa tańczy!"; wieczór: „Aida".
W niedzielę po południu: „Dziewica Orleańska"; wieczór: „Laika".

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Półurzędowa Petersburska Agencya telegraficzna donosi teraz, że wszelkie pogłoski, jakoby w dniu 30 b. m. miał być ogłoszony ważny ukaz lub manifest carski, są najzupełniej bezpodstawne.

Według wiadomości z Paryża, bawiący tam obecnie hr. Witte powołany został do cara. Wiadomość tę łączą ze sprawą nowej pożyczki rosyjskiej.

W „Now. Wremia" zabrał znów głos brat prezydenta gabinetu, znany publicysta Stołypin tym razem także w kwestyi polskiej. Nawiązuje on do pojawiających się rzekomo coraz częściej w prasie pojednawczych i ugodowych głosów polskich, i taką daje im odprawę: Te szlachetne dążenia uważać trzeba za znak bardzo dobry. Nie należy się atoli łudzić; ruch ten bowiem objawia się głównie w dzielnicach z przeważnie rosyjską ludnością. Dopóki też nie ustanie gnębienie (?) ludności rosyjskiej i nie ustaną zjawiska ze sfery „ciasnego szowinizmu polskiego", zawcześnie jest przemawiać o duchu pojednawczym, który jakoby ogarniał cały naród polski".

Dla ugodowców polskich — dobra to odpowiedź.

W Irkucku przyszło do krwawych scen z powodu ucieczki więźniów. Onegdaj w nocy zbiegła z tamtejszego więzienia znaczniejsza liczba aresztantów. Siedmnastu z nich zdołało uciec, część schwytano, dziesięciu podczas pościgu zabito. Ze służby więziennej zginął jeden dozorca.

(Telegramy „N. Reformy" z 24 października.)

Zgromadzenie rewolucyonistów.

Symferopol. Odbyło się tu zgromadzenie rewolucyonistów. Przewodniczący, niejaki Walter, został uwięziony w chwili, gdy ogłaszał **wyrok śmierci** na kilku urzędników.

Zamachy na policyę.

Kazań. Policyant usiłował aresztować jednego z przechodniów, który śpiewał. Ktoś wyrwał policyantowi szablę i ciął go w skroń. Policyant padł martwy. Aresztowano pięciu stolarzy podejrzanych o przestępstwo.

Saratów. Wczorajszej nocy na ulicy Kirpicznej dwóch ludzi strzelało do dozorcy policyjnego. Dozorca zraniony w ucho. Sprawcy strzałów zbiegli.

Bandytyzm.

Jarosław. Pięciu bandytów weszło do kantoru fabryki manufaktury wołżańskiej. Grożąc rewolwerami, zrabowali z górą **8000 rubli** i umknęli.

Władykaukaz. Oddział uzbrojonych jeźdźców wykonał w środku miasta **napad na sklep jubilerski**. Jeźdźcy dali salwę, aby spłoszyć publiczność z ulic, poczem wtargnęli do sklepu, zranili właściciela i sklep ograbili. Przywołany oddział wojska dał ognia, lecz rabusie, którzy wszyscy wyszli cało, umknęli. Kilka osób z publiczności zostało zranionych.

Symferopol. Rozbójnicy napadli na serogowską filię pocztową, zrabowali 36 rubli w markach i 15 rubli w gotówce; zniszczyli aparat telegraficzny i telefon.

Połtawa. We wsi Daukance na weselu zabito pana młodego i zraniono sześciu gości za to, że odmówili oni bandytom dania pieniędzy.

Symferopol. Dokonano tu kilka zbrojnych napadów na sklepy.

Sądy wojenne.

Tyflis. Generał-gubernator oddał pod sąd wojenny polowy 16 ludzi, oskarżonych o wymuszanie, rabunki i zamachy na życie.

Andiżan. Powieszono trzech Gruzinów, skazanych na śmierć przez sąd polowy za zrabowanie 50.000 rubli firmie Kraft.

Bielencew w więzieniu.

Moskwa. Poznany Bielencew trzymany jest w więzieniu moskiewskiem. Był on oskarżony o rabunek cerkwi pod nazwiskiem Fedota Prokofjewa i z braku poszlak miano go uwolnić, lecz w tym czasie wykryło się, że pod nazwiskiem Prokofjewa ukrywa się Bielencew.

Sytuacya.

(Telegramy „N. Reformy" z 24 października.)

Interwencya cesarza.

Wiedeń. Dziś około godziny pół do 2 po południu zebrał się koło Burgu większy tłum ludzi, co zwróciło ogólną uwagę. Okazało się, że tłum zwabiony został wieścią, iż kilku ministrów austryackich powołanych zostało równocześnie do cesarza. — Faktem jest, że dziś byli na audyencyi u cesarza, oprócz prezydenta gabinetu Becka, ministrowie parlamentarni, a więc Marchet, Pacak, Derschatta, Prade, a następnie także hr. Dzieduszycki. Jak się później dowiedziano, audyencya ta miała cel następujący: Cesarz oznajmił ministrom, **jak wielką wagę przywiązuje do rychłego załatwienia reformy wyborczej** i oświadczył im z naciskiem, **że życzy sobie, ażeby trudności, przeszkadzające jeszcze przeprowadzeniu tej reformy, jak najrychlej usunięto.**

W kołach parlamentarnych sądzą, że audyencya ta przyspieszy prace komisyi, **ze dziś jeszcze przyjdzie do głosowania nad kwestyą kwalifikowanej większości.** Najwięcej widoków przyjęcia ma podobno wniosek kompromisowy, żądający dla uchwał w sprawie zmiany okręgów obecności 350 posłów. Dla Galicyi ma być znów dołączony osobny dodatek, i to tej treści, że zmiana okręgów wyborczych w Galicyi uchwalona być może jedynie przy obecności więcej niż połowy posłów galicyjskich.

Nowe przesilenie.

Wiedeń. Minister wojny, **generał Pietreich, podał się do dymisyi, którą cesarz już przyjął.** Jako jego następcę wymieniają w kołach dobrze poinformowanych obecnego ministra obrony krajowej, generała Schoenaicha.

Przyczyną ustąpienia generała Pietreicha ma być nowy zatarg z Węgrami. Jak słychać, Węgrzy odrzucili kilka żądanych przez ministra wojny kredytów wojskowych, a dalej projekt żądający podwyższenia kontyngentu rekrutów o mniej więcej 21.000. Przywódcy węgierscy powoływali się przytem na pakt zawarty z koroną w sprawach wojskowych.

Br. Aurenthal.

Wiedeń. Ambasador bar. Aerenthal na dzisiejszej audyencyi u monarchy przyjął ofiarowaną mu tekę ministra spraw zagranicznych.

Z Rady państwa.

(Telegr. „N. Reformy" z 24 października.)

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów nowo wybrany poseł Sołtysik złożył ślubowanie poselskie. Następnie odczytano szereg zgłoszonych wniosków nagłych i interpelacyj, między innemi:

Wniosek nagły Schwegla, Abrahamowicza i tow. w sprawie podjęcia natychmiastowych obrad nad sprawozdaniem komisyi kolejowej w sprawie upaństwowienia kolei północnej.

Wniosek nagły Conciego o podjęcie obrad nad sprawozdaniem komisyi kolejowej w sprawie kolei Trydent—Male.

Wniosek nagły Wierzchowskiego, Gizowskiego i tow. w sprawie zapomóg z powodu klęsk elementarnych.

Wniosek Sylwestra w sprawie uzupełnienia ustawy z 21 grudnia 1867 Nr 146 Dz. u. państw., dotyczącej rozdziału mandatów delegacyjnych z Czech i Moraw.

Interpelacyę Brejtera do ministra skarbu w sprawie machinacyi przy nadaniu trafiki pani Krydlowej w Kołomyi.

Interpelacyę Daszyńskiego do ministra spraw wewnętrznych w sprawie koncesyi na aptekę w Łopatynie i do ministra obrony krajowej w sprawie położenia robotników magazynowych w zarządzie wojskowym.

Interpelacyę Krempy do ministra sprawiedliwości w jednej sprawie karnej w Tarnowie.

Interpelacyę Bazylego Jaworskiego w sprawie wstrzymania przez zarządcę domenów w Stanawce pozwolenia, aby ludność chłopska mogła sobie brać drzewo na opał, co od lat było praktykowanem.

O dymisyę Gołuchowskiego.

Gessmann i tow. zgłaszają interpelacyę do prezydenta ministrów, w której podnoszą, że ustąpienie ministra Gołuchowskiego nastąpiło w ostatniej chwili dlatego, albowiem większość Sejmu węgierskiego dymisyi tej się domagała. Hr. Gołuchowski zmuszony został do ustąpienia taksamo, jak jego poprzednik Kalnoky, byłoby więc rzeczą wskazaną, aby jego następca dla zabezpieczenia się przed podobnym losem, starał się porozumieć z kierującym ruchem. Jest wiadomem, że min. Gołuchowski starał się w znacznej mierze przystosować do kierunku, panującego na Węgrzech.

Interpelanci nie odmawiają Węgrom prawa domagania się od wspólnego ministra zastępowania ich interesów, atoli dla zastępstwa tego, w myśl dualizmu są naznaczone granice w ten sposób, że minister w niemniejszy sposób jest obowiązany strzedz interesów tej części monarchii, a przedewszystkiem stać na straży interesów monarchii całej. Nie ulega wątpliwości, że tendencye węgierskie zwierzają do tego, aby ministra spraw zagranicznych zmusić do uwzględnienia przedewszystkiem specyalnych życzeń Węgier i panujących tam kół politycznych. Otóż tylko wtedy możliwe będzie zapobieżenie zupełnemu zwycięstwu ich tendencyj, jeżeli w większej mierze niż dotąd i w równieź stanowczy sposób zastępywane będą interesy Austryi. Nie chodzi tu o kwestye zagraniczne, lecz raczej o wewnętrzno-polityczne. Wszelki opór przeciw Węgrom bywa odpierany przy pomocy §. 27 artykułu XII ustawy węgierskiej z r. 1867, podczas gdy dotąd ustawa austryacka nie ma analogicznych postanowień, nie ma odpowiadającego paragrafowi ósmemu węgierskiej ustawy ustępu, że zastępstwo na zewnątrz ma być dokonywane w porozumieniu z ministrami obu części monarchii i za ich zgodą; brak także postanowienia co do wpływu wspólnych ministrów na rządy obu połów monarchii.

Interpelanci zapytują przeto:

Czy rząd będzie skłonnym przedstawić Izbie posłów przyczyny ustąpienia hr. Gołuchowskiego? Czy może wpłynąć na nominacyę nowego ministra? Czy zechce przy ustaleniu programu nowego ministra wpłynąć w tym kierunku, aby interesy tej części monarchi w pełni były strzeżone i aby wpływ ten i na przyszłość był zapewniony? Czy rząd gotów jest z okazyi petraktacyj ugodowych doprowadzić do zmiany ustawy o wspólnych kwestyach w myśl wskazań w interpelacyi podniesionych?

Pos. Chiari, Grosss, Kathrein, Peschka i Schwegel wnieśli w Izbie pos. interpelacyę w sprawie przesilenia w ministerstwie spraw zagr., zapytując rząd 1) czy był w możności z całym naciskiem naczas wpłynąć na zmiany w ministerstwie spraw zagranicznych? 2) czy rząd jest zdecydowany w ciągu przesilenia w taki sam sposób wpływać ze strony austryackiej, jak to uczyniono ze strony rządu węgierskiego, i czy w pełni zamierza strzedz równorzędnego stanowiska naszej części monarchi.

Porządek dzienny.

Po odpowiedzi ministra rolnictwa na interpelacye, z porządku dziennego uchwalono, w myśl wniosku komisyi nagany, aby nad sprawą posłów Onciula i Sternberga przejść do porządku dziennego. Nastąpił dalszy ciąg obrad nad nagłym wnioskiem Boeheima w sprawie podwyższenia płac urzędników pocztowych. Zabiera głos minister handlu Forzt.

Minister omawia szczegółowo wydane dotąd zarządzenia w sprawie poprawy losu personalu pocztowego, jakoteż o ile obecnie postawione żądania i życzenia mogą być przeprowadzone. Podnosi konieczność załatwienia tej kwestyi, zarówno Izbę jak i rząd żywo obchodzącej, w miarę państwowych środków finansowych. Mowca przedstawia zarządzenia, jakie rząd zamierza wydać, celem poprawy materyalnego bytu personalu pocztowego i podnosi, że w ramach możliwości uczyniono wszystko, co było można uczynić, gdy nawet dla wydatków, wypływających z zarządzeń, nie ma jeszcze w dochodach działu pocztowego pokrycia. Dalej przedstawia minister, w jaki sposób ze strony urzędników podnosi się żądania, zaznaczając, że wszystko musi mieć swe granice. Tak samo karność musi być zachowaną. Reasumując swoje wywody, prosi minister Izbę, aby wprawdzie przyznała nagłość wnioskowi, jednakże aby meritum odesłano do komisyi budżetowej.

P. Brejter oświadczył, że gdy dr Forzt został powołany do gabinetu, to mowca spodziewał się daleko idących nowoczesnych zmian. Doznał jednakże rozczarowania, kiedy minister Forzt przyjął bez zastrzeżeń ideę podwyższenia należytości pocztowych i telegraficznych a tak samo z powodu projektowanego przez ministra uregulowania stosunków awansowych. Mowca przypomina rezolucyę, powziętą przez zgromadzenia urzędników pocztowych w 32 miastach i oświadcza, że koniecznie należy coś zrobić dla urzędników, gdyż w przeciwnym razie jest „periculum in mora".

Po przemówieniu posła Steina zamknięto dyskusyę i wybrano mowców generalnych Hrubego i Prohaskę.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 24 października.

Deputacya „Siczy".

Wiedeń. Dziś zwracała w parlamencie uwagę deputacya „Siczy" ruskich z Galicyi, pod przewodnictwem dr Trylowskiego, która przybyła tu ze skargą na rzekome nadużycia administracyi galicyjskiej. — Deputacya była u posłów Adlera, Pernerstorfera, Szustersicza i innych, a następnie udała się do prezydenta gabinetu Becka i do ministra spraw wewnętrznych Bienertha, którym wręczyła memoryały. Obaj ministrowie przyrzekli zawarte w memoryale skargi zbadać i odpowiedź nadesłać na ręce dr Trylowskiego. Dalej była deputacya u ministra rolnictwa Auersperga, któremu przedłożyła skargę na szkody wyrządzane na polach gminnych przez administracyę domen i lasów rządowych.

Walka z klerykalizmem.

Madryt. W Izbie zapowiedział prezydent ministrów Lopes Dominguez szereg projektów ustaw, które będą Izbie przedłożone, między innemi projekt ustawy w kwestyi religijnej, do której rozwiązania w duchu najwyższej wolności i sprawiedliwości rząd zdąża. W kwestyi tej pragnie on jedynie chronić prawa i interesy władzy cywilnej, nie naruszając praw i interesów religii, o ile one nie sprzeciwiają się interesom państwa. Prezydent ministrów apeluje do wszystkich wolnomyślnie usposobionych, aby pracowali dla dobra kraju wszystkiemi siłami. Mowę prezydenta przyjęto oklaskami.

Flota angielska.

Londyn. Admiralicya postanowiła utworzyć specyalną flotę krajową, jakoteż dokonać zmiany rozmieszczenia okrętów floty kanałowej, morza Śródziemnego i atlantyckiej floty rezerwowej.

Skutki wojny morskiej.

Władywostok. O zatonięciu rosyjskiego parowca „Warjagin", który 21 b. m. najechał na minę, donoszą, że kapitan statku dla ostrożności prowadził okręt około 4 mile na północ od linii torpedów. Pomimo to koło przylądka mandżurskiego okręt najechał na minę i w 1½ minut po wybuchu zatonął. Z podróżnych, których było 200, uratowali Chińczycy 47, a z załogi, która liczyła 23 ludzi, uratowano 13. Nazwiska ofiar nie są dotąd znane.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 24 października.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 678 25. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 818 50. Akcye Anglobanku 317·—. Akcye Unionbanku 566 50. Akcye Länderbanku 448·75. Akcye Bankvereinu 558·50 Akcye Bodencredit 1054 —. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 570·—. Akcye kolei państwowych 676·75. Akcye kolei południowej 180·—. Akcye kolei Elbethal 45?·—. Akcye kolei północnej 5660 (5680). Akcye kolei czerniowieckiej 581·—. Akcye Alpiny 518·—. Akcye Rima Muranyi 581·50. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2788·—. Akcye Fabryki broni 555 —. Akcye Tureckie tytoniowe 428 50. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 667·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 94 40. Renta majowa 98·40. Renta koronowa austryacka 98 70. Renta koronowa węgierska 94 80. 4% l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 97·50. 4% Listy Banku hipotecznego 97 50. 4½% Listy Banku hipotecznego 100 40. 5% Listy Banku hipotecznego 110 50. 4% Listy Banku krajowego 97·50. 4½% Listy Banku krajowego 100 60. 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·50. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 97·70. 4% Pożyczka miasta Lwowa 96·40. Losy tureckie 161 50. Marki 117·56. Ruble 255·—

Cukier słaby 20·85 — 20·45, na październik—grudzień 20·35—20·45. Spirytus i nafta niezmienione.

Usposobienie: Na ultimum realizacye rezerwowane.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 24 października (godz. 1 w południe).

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	252 25	253 25
Marki niemieckie	117 35	117 75
Franki papierowe	95 25	95 75
Dwudziestofrankówki w złocie	19 10	19 18
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 —	111 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 —	100 60
4% " " "	97 50	98 50
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 —	101 —
4% " " "	97 75	98 75
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 —	— —
4% " " " 41-letn.	99 —	— —
4% " " " 56-letn.	97 50	98 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98 35	99 25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97 —	98 —

Dwie maszyny do pisania

„Adler“ i „Smith Premier“ prawie w nowym stanie, są do sprzedania. — Zgłoszenia: Administracya **„Interesu“**, Kraków, ulica Szewska l. 23. 4632

Przy ulicy św. Anny l. 9, I piętro, jest pokój frontowy z meblami i z całem utrzymaniem **do wynajęcia** od pierwszego listopada. — Wiadomość u stróża. 4697 1 8

Urządzenie elektrycznej pralni

tanio sprzedam, ewentualnie stosowny lokal do wynajęcia. — Lwów, ul. Sykstuska l. 29. Dr Reinhold. 4623 1 8

Słuchacz III r. praw

poszukuje lekcyj, guwernerki lub innego zajęcia. Może przygotowywać do egz. prawno-hist. **K. L.** poste restante **Kraków.** 4425 1 8

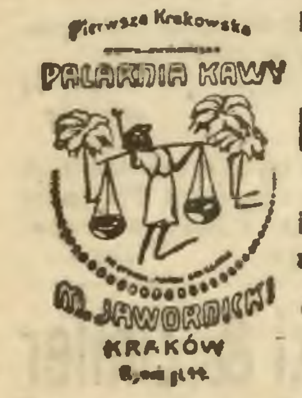
„Janina“

Kraków, Rynek C-D 33, I p. Filia w Krynicy, obok muzyki. 4308 1 80

Pracownia ubiorów męskich i dziecięcych. Wyrabia gonie, płaszcze wieczorne do teatru, peleryny dla Pań i Panów; dla dzieci, swojskie sukienki, płaszczyki, kaftany zimowe i t. p.

Na św. Mikołaja i Gwiazdkę!

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki **Kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza“ po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

848 198 0

URZĘDNIK na pensyi obejmie zarząd domu.

Zgłoszenia pod **A. N.** przyjmuje Administracya „N. Reformy“. 4624 1 2

Suknia jedwabna

mieniąca się, zielonkowa 60 K, wełniana szamowa 25 K, sak jasny 12 K. do sprzedania. — Siemiradzkiego 6, I piętro na lewo od 11—2. 4522 1 8

Na mocy długoletniej praktyki prowadzę pracownię sukien damskich, w której wykonuję roboty mnie polecone według najświeższych żurnali paryskich, starannie i gustownie. Poleca się łaskawej pamięci

Helena Palusińska.
4528 1 2 Kraków, Długa 84, I p.

L. 1008. 4615 1 8

Ogłoszenie licytacyi.

Dyrekcya krajowej średniej Szkoły rolniczej w Czernichowie, ogłasza publiczną licytacyę celem wydzierżawienia wiklin na obszarach dworskich Czernichów i Kłokoczyn z terminem składania ofert pisemnych najdalej do **dnia 15 listopada 1906 r.** do godziny 12 w południe w kancelaryi Dyrekcyi.

a) Okres dzierżawy wyznaczony został na lat **sześć** począwszy od 1 go stycznia 1907 roku do 31 grudnia 1912.
b) Obszar zajęty pod kulturę wiklin wynosi 60 morgów.
c) Sprzęt wikliny wydzierżawiony będzie na wagę, a oferenci oznaczyć powinni cenę za 100 kg. surowej wikliny w dwóch sortach.
d) Kaucya dzierżawna wynosić będzie 4000 koron.
e) Dzierżawa nie koniecznie musi być oddaną przedsiębiorcy ofiarującemu najwyższą cenę.
f) Szczegółowe warunki kontraktu można przeglądnąć na miejscu w Dyrekcyi szkoły w Czernichowie.
g) Wreszcie, ubiegający się przedsiębiorcy powinni złożyć przed licytacyą w kasie krajowej szkoły rolniczej w Czernichowie wadyum w wysokości 1500 koron.

Dyrekcya kraj. Szkoły roln. w Czernichowie.
Za dyrektora
Ks. Jelonek.

„Cytra gitarowa Columbia“



na której bez nauki może każdy grać zaraz, wnosi humor i wesołość do każdej rodziny. Cytra gitarowa Columbia ma 49×85 cm., 41 strunę, 5 grup akordowych i podłożywszy nuty, może na niej każdy zaraz grać. Przeszło 100.000 już w użyciu. Tylko wprost przez mą firmę do nabycia. Ceny: Cała ze szkołą i wszelkiemi przyborami 11 K; nuty po 20 h. za arkusz; cytry akordowe w każdej jakości po K 3·50, 4·—, 5·—, 7·—, 8·— i droższe. Niema ryzyka, gdyż wymiana dozwolona lub zwraca się pieniądze. — Wysyła za zaliczką dom wysyłkowy instrumentów muzycznych

Hanns Konrad
Brüx Nr 1005 (Czechy).

Wielki ilustr. katalog z przeszło 1000 odbitek na żądanie każdemu za darmo opłacony. 4185 2 20

Magazyn Uniwersalny firmy

ROMAN DROBNER

Kraków.

Poleca w wielkim wyborze artykuły malarskie i artystyczne dla pp. artystów i dyletantów, jakoto: farby, pastele, płótna, papiery, wzory, pendzle, aparaty, oraz przedmioty do wypalania i rzeźby w drzewie i skórze.

Wielki ilustrowany katalog.

Wysyłki pocztowe dwa razy dziennie.

Poleca na sezon:
Szachy, karty i przybory do tychże.
Przybory bilardowe. 5946 6 0
Wielki wybór gier i zabaw towarzyskich.
Specyalny dział zabawek dla dzieci.
Przybory kotylionowe i ozdoby na drzewko.
Specyalne ilustr. cenniki.
Dla stowarzyszeń odpowiedni rabat.
Wysyłki poczt. dwa razy dziennie.

Austryacki przemysł

LINOLEUM i CERAT

4412 4 6

w Krakowie, Rynek l. 30, przeniesionym został na

Rynek l. 10, naprzeciw kościoła św. Wojciecha.

Zdolny pomocnik z działu korzennego i śniadańkowego poszukuje posady. — **F. G. H.** poste restante **Kraków** za okazaniem kwitu inseratowego. 4521 1 8

Poszukuję pożyczki

hypotecznej 6—8.000 koron na realność w Krakowie.

Zgłoszenia listowne w Administracyi „N. Reformy“ pod **A. B. 27.** 4587 4 5

Fabryka wyrobów wełnianych w Kętach, założona 1867 roku
FIRMY

F. & E. Zajączek i Lankosz

poleca

Sukna, Sieraczki.

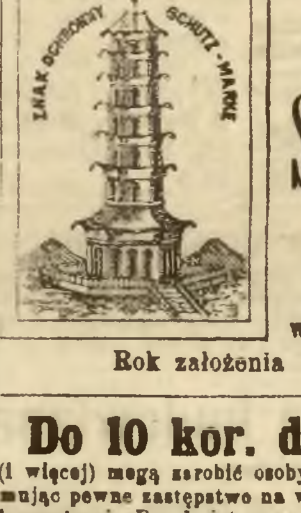
Najmodniejsze **Kamgarny i Korty** wyrobu własnego, oraz oryginalne angielskie.

Koce, Derki, Filce dywanowe, Flanele wstąpione, **Wełnę** do watowania i wszelkie **Podszewki.** 8770 7 0

Składy w Krakowie, Rynek A-B L. 44, we Lwowie, ul. Teatralna L. 3, dla sprzedaży hurtownej i drobiazgowej.

Znakomita

Herbata z wieżą



wszędzie w kraju do nabycia

Szarski i Syn

w Krakowie.

Rok założenia 1853. 4498 8 6

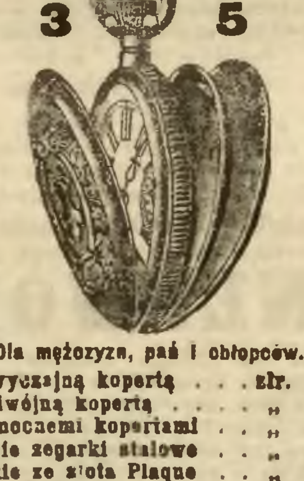
Do 10 kor. dziennie

(i więcej) mogą zarobić osoby uczciwe, przyjmując pewne zastępstwo na warunkach bardzo korzystnych. Przedmiot nowy i nadzwyczaj pokupny (nie są to losy ani asekuracya). Nie wymaga się znajomości fachowych ani kapitału. — Bliższe szczegóły bezpłatnie i franko. Adres: W 6632 Haasenstein et Vogler, A. G. Wiedeń. 4685 1 6

Srebrny zegarek remontoar

urzędownie cechowany.

złr. 3 złr. 5



Dla mężczyzn, pań i chłopców.

Ze zwyczajną kopertą	złr.	3·—
Z podwójną kopertą	„	4·—
Z 3 mocnemi kopertami	„	5·—
Płaskie zegarki stalowe	„	3·50
Płaskie ze złota Plaque	„	5·—
Oryginalne Omega	„	8·50
14 karat. złote zegarki od	„	9·—
14 karat. złote łańcuszki	„	10·—
14 karat. złote pierścienie	„	2·—
Srebrne łańcuszki pancerzowe	„	1·—

3 letnie pisemne poręczenie. Za niestosowne zwrot pieniędzy. Wysyłka za zaliczką.

Skład zegarków szwajcarskich

Max Böhnel
zegarmistrz,
Wiedeń, IV. Margarethenstrasse 27.
(Telefon 8523).

Żądać mego cennika z 2000 odbitek za darmo, opłaconego. 4593 1 0



AMERYKAŃSKIE BIURKA z żaluzyami dębowe i mahoniowe

oraz wszelkie ameryk. urządzenia biurowe pierwszej jakości poleca ZYGMUNT LAUER w Krakowie, Starowiślna 12c. Wystawa wzorów: ul. Starowiślna 12, parter. 4177 3 0

Utrzymanie zdrowia polega w pierwszym rzędzie na zdrowem utrzymywaniu żołądka.

Wszyscy, którzy nie mają apetytu, a mają zgagę, źle trawią, mają zaflegmienie żołądka twardy żołądek i wskutek tego są osłabieni i wycieńczeni, nie znoszą zwykłej strawy, po posiłku uskarżają się na bóle żołądkowe,

przesyt, nudności, wzdęcie, ból głowy i inne dolegliwości żołądkowe,

zażywają z najlepszym skutkiem znane powszechnie od dziesiątek lat jako „krople maryacelskie“ i ulubione

krople żołądkowe Bradego

które wskutek osobliwego działania podniecającego i żołądek wzmacniającego, okazują się niezrównanemi wszędzie, gdzie rozchodzi się o to, aby wzmocnić przyrząd trawienia, tak przy niedokrewności i blednicy, jak i powracając do zdrowia po ciężkich chorobach,

gdyż od polepszenia apetytu zależy także poprawa ogólnego zdrowia.

Ponieważ pod nazwą „kropli maryacelskich“ sprzedają rozmaite naśladownictwa, przeto żądać zawsze tylko kropli żołądkowych Bradego, które na wierzchu opakowania i na sposobie użycia, oprócz Matki Boskiej z kościołem, muszą mieć jako znak ochronny także podpis

Że się nie dostaje naśladownictwa, najpewniejszym jest się wtedy, gdy się zamawia wprost u wyłącznie wyrabiającej apteki C. Bradego, Wiedeń. I., Fleischmarkt 1/378, skąd wysyła się sześć flaszek za 5 K. lub trzy wielkie flaszki za K 4·50 opłatnie i zgoła nie licząc żadnych wydatków. 4483 2 12

Cegielnia parowa

Eleonory Księżny Lubomirskiej w Szczucinie,

sprzedaje dachówkę ciągnioną i tłoczoną, podwójnie żłobioną, wykonaną wedle najlepszych i najnowszych wzorów, gąsiory, rurki drenowe wszelkich rozmiarów, jakoteż cegłę maszynową, wszystko z najlepszego i doborowego materyału z załadowaniem na wagony na stacyi Szczucin, po umiarkowanych cenach. — Dla większych odbiorców udziela fabryka odpowiednich opustów. — Zgłoszenia przyjmuje i cenniki na żądanie wysyła Zarząd dóbr Szczucin. 4341 4 10

TANNINGENE
najlepszy
środek do farbowania włosów
K 5·—. 4176 8 9
ANTONI J. CZERNY, Wiedeń I,
Wallfischg. 5., XVIII., Carl Ludwigstr. 6.
Składy w aptekach, drogueryach i perfumeryach.



K. Zieliński

optyk i mechanik, Kraków, A-B 39.

poleca obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych — oraz pracownię mechaniczną.

Przyjmuje wszelkich systemów maszyny do pisania do naprawy lub czyszczenia gramofony i t. p., urządza dzwonki elektryczne i telefony.

Wszelkie zamówienia lub naprawy wykonuje bezzwłocznie; z prowincyi wysyła odwrotną pocztą. 8717 95 6

Posiada własną szlifiernię szkieł optycznych, każde zatem zamówienie na okulary lub binokle ze szkłami kombinowanemi, wykonuje w przeciągu 24 godzin

Poleca najnowszego systemu binokle pryzmowe.

Z KRAJOWEJ FABRYKI KONSERW

w Lubyczy Królewskiej

wszelkie jarzyny, jak:

Szparagi, Groszek cukrowy, **Fasolki zielone** krajane i siekane, **Ziarnka** fasolki, **Sosy** pomidorowe, nabywać można

w Handlu Delikatesów

A. Hawełka

c. k. Dost. Dworów, **Kraków.** 4599 1 12

ZMIANA FIRMY.

W dotychczasowym lokalu składu płócien w Krakowie, ul. Floryańska l. 29.
(róg ul. św. Marka, stacya kolei elektrycznej) 4370 2 6
został otwarty z dniem 10-go b. m.

Główny Skład Kraj. Płócien Korczyńskich

zastępstwo tkalni płócien Michała Mięsowicza w Korczynie i poleca Szan. P. T. Publiczności zupełnie świeże doborowe płótna wszelkiego rodzaju, oraz bieliznę męską, damską i dla dzieci.

Skład bogato zaopatrzony.

Ceny stałe konkurencyjne najniższe!

Niezbędna nowość! — Parket-Rose — B. prosty sposób użycia!

Fabryka: Alte k. k. Feldapotheke, Wiedeń, I.

Zmywa się wilgotną ścierką

WOSK PODŁOGOWY

Parket-Rose oszczędza zamiatania podłogi szczotką powiększa i utrzymuje połysk, usuwa zupełnie powstawanie kurzu i jest w użyciu najtańszym woskiem podłogowym.

Zaprowadzony w najwyższych i wysokich domach, zakładach, lecznicach, pierwszorzędnych hotelach i t. d. i t. d. 4509 5 10

Ceny:

dawka ¼ kilo	K —·85	dawka 2½ kilo	K 5·50
„ ½ „	K 1·35	„ 5 „	K 11·—
„ 1 „	K 2·50		

Składy w Krakowie: Reim i Spółka, Rynek gł. l. 37; Fr. Lenert; Fr. Zepeth i Spółka, ul. Sienna l. 12; Roman Drobner. Skład w Tarnowie: Drogueryja Władysława Bracha.

Zmiana lokalu.

Magazyn mebli i Zakład tapicersko-dekoracyjny

pod firmą

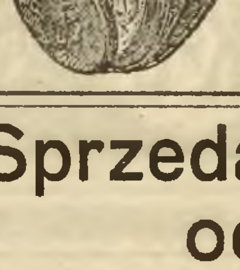
Stanisław Stachowski

(Zmiana lokalu. — Zmiana lokalu.)

w Krakowie, przy ul. Sławkowskiej l. 1., **przeniesiony został z dniem 1 października 1906 r. do nowo urządzonego lokalu przy ul. Sławkowskiej l. 6,** vis à vis hotelu Saskiego i poleca swój obficie zaopatrzony magazyn w meble wszelkiego rodzaju, portyery, firanki, dywany, chodniki, łóżka blaszane i mosiężne, materace, kołdry, koce, poduszki, serwety, kapy, story do okien, pokrycia meblowe i inne przybory dekoracyjne.

Podejmuje się również wszelkich robót w zakres tapicerstwa wchodzących.

Zmiana lokalu. 4188 7 10



5000 zegarków za darmo!

W celu reklamy naszych zegarków i rozpowszechnienia naszego bogato ilustrowanego katalogu może każdy mężczyzna i każda pani otrzymać za darmo bardzo piękny **kotwicowy zegarek remontoar** męski lub damski. Przesłać swój adres, dołączając 30 h. markami listowemi na porto i wydatki do **„Exporthaus „Delta“, Lugano** (Szwajcarya). Listy do Szwajcaryi kosztują 25 hal. — Korespondencya także w języku polskim. 4636

Sprzedaż i natychmiastowe odkupno losów.

Sprzedane u mnie losy można każdego czasu zaraz **nabyć napowrót na dogodne spłaty miesięczne.**

Wykupuję także **losy zastawione w bankach, kasach oszczędności** lub u osób prywatnych, a zwrot kwoty na wykupno, względnie całej wartości kursu, może nastąpić **ratami miesięcznemi.** W obu wypadkach zatrzymuje sprzedający prawo gry na swe losy.

Propozycyę przedkładam chętnie za darmo. 4217 5 5

Edward Urban

Dom bankowy, Berno (Morawskie), Wielki Plac 23—25 (w domu własnym).

Inseraty do wszystkich gazet

załatwia najlepiej i najtaniej

EKSPEDYCYA ANONSÓW W. NIMHINA

Kraków, ul. Pędzichów l. 23.

Wykaz gazet dla pp. inserentów gratis i franko.

Kto sobie zdaje sprawę z tego, czem dzisiaj w świecie jest **umiejętna reklama,** ten nie zaniedba okazyi inserowania swoich towarów zwłaszcza w porze obecnej. 4060 10 12

Wszelkich wyjaśnień udziela EKSPEDYCYA W. NIMHINA.